Nr. 79. We Lwowie Piątek 20. Marca 1891. XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

My a Niemcy.

Wiedeń 18. marca.

Z prawdziwą radością skonstatować nam dziś wypada, że nieszczęsny projekt sojuszu z lewicą, od początku przez *Dziennik Polski* zwalczany, porzucony został nawet przez tych, którzy go w pierwszej chwili nieopatrznie popierać jęli. Obraz sytuacji podałem wam telegraficznie. Ci sangwiniczni politycy nasi, którzy nie wiedząc, że leją wodę na młyn niemiecki, koniecznie chcieli by „coś się stało, lub „coś się zmieniło," przekonać się muszą, że taka zmiana tylko centralistom na korzyść wyjść by mogła. Nie mogę pominąć sposobności jak nigdy korzystnej do wypowiedzenia uwagi, która oddawna ciśnie mi się pod pióro. Oto część dzienników naszych krajowych, zasklepionych w ciasnem kole austrjackiej polityki, ogranicza się na uważnem studjowaniu dzienników wiedeńskich, które wszakże „w zasadzie" ciągle zwalcza.

Nie znając zbliska stosunków, na mocy już wręcz sugestji, stają się te dzienniki w następstwie bezwiednie niemal narzędziami polityki centralistycznej, jakkolwiek każdy z dotyczących redaktorów ma się za autonomistę *par excellence*. *A force de forger on devient forgeron*: czytając ciągle i wyłącznie lamenty i żale prasy centralistycznej, nasi dziennikarze sami zaczynaje dąć w centralistyczną surmę. Tak stało się i teraz.

Po pierwsze: na mocy wyż opisanej sugestji uwierzyli nasi liberaliści od pióra na zapewnienie *N. fr. Presse* w liberalizm niemieckich centralistów: a po drugie, kiedy prasa niemiecka z właściwą sobie narzucającą się arogancją orzekła, że w składzie stronnictw zajść muszą zmiany, nasi koledzy — a przynajmniej znaczna ich część — z wzruszającą naiwnością jęli wtórować im i powtarzać pacierz niemiecki, jak za panią matką. Jest to jedna z licznych odmian sugestji, działającej ryczałtem na całe grupy ludzi, objaw w każdym razie patalogiczny, który polecam uwadze pana Ochorowicza.

Po tem zboczeniu na pole, zazwyczaj mi obce, powracam do właściwego tematu. Koło polskie w obecnym stanie rzeczy znalazło się w położeniu, w istocie pozazdroszczenia godnem. Nikt, ale to nikt bez pomocy Koła nie jest w stanie rządzić konstytucyjnie w Austrji. Bez Koła nie mają większości ani grupy konserwatywne, ani grupy skrajne, ani wreszcie najliczniejsze stronnictwo niemiecko liberalne. Rzecz prosta, że każda z owych grup radaby jaknajrychlej Koło polskie na swoją przyciągnąć stronę, ale nie idzie bynajmniej za tem, żeby Koło w istocie pójść miało za którymkolwiek z tych syrenich głosów. Sytuacja nasza jest obecnie taka, jaką jeszcze nigdy nie była i jaka może nigdy więcej się nie powtórzy. Niewykorzystanie tej sytuacji byłoby błędem nie do darowania, bo grzechem, któryby zakarbował sobie naród na rachunek swoich obecnych reprezentantów i zapamiętał w najdalsze pokolenia. Są ci tu, co prawda, polscy mężowie stanu, którzy, zeby oszczędzić hr. Taaffemu, chociażby cienia chwilowej przykrości, radziby delegację polską, jak owce, zapędzić do centralistycznej obory, ale dziś z dumą skonstatować możemy, że business nie udał się tym panom. a na całej akcji zarobili chyba łaskę u pana Plenera. Hrabia Taaffe w organach rządowych zapowiedzieć już musiał politykę „von Fall zu Fall." *N. fr. Presse* i jej satelici, rozumie się, uderzyli na alarm i uzbroiwszy się w jedyną broń niemocy — w szyderstwo — szydzą sobie w najlepsze z tej ostatniej jakoby konsekwencji kilkunastoletniej polityki obecnego gabinetu. Widzę już nawet w duchu, jak i niektóre pisma krajowe rozlubowawszy się w tych artykułach, staną się znów ich echem, ale widzę też, że mimo tych mimowolnych sojuszników, centraliści stanowczo sprawę przegrali. Powtarzam raz jeszcze: sytuacja jest dla nas tak korzystną, że cokolwiekby nam Niemcy w zamian za przystąpienie do utworzenia z nimi większości ofiarowali — od ohydy takiego targu już nawet abstrahując — nigdy nie zrównoważyliby korzyści stałych i ciągłych, jakich nastręcza nam obecna sytuacja. Znane i do przesytu powtarzane — nie już postulaty, ale wręcz hasła, jako to: fakultet medyczny i regulacja rzek, hasła tak dosadnie przez posła Gniewosza scharakteryzowane, nie mogą żadną miarą być już ostatnim wyrazem dążeń i żądań kraju i jego reprezentacji. Kraj nasz, od stu lat ekonomicznie zaniedbany, ma ciągłe, słuszne i nieodzowne potrzeby, a reprezentacja polska wobec Austrji nie potrzebuje o nie ani żebrać, ani w targi się polityczne wdawać, lecz warując sobie niezawisłe, a historycznym stosunkom naszego kraju jedynie właściwe stanowisko, zdobyć je musi i zdobyć je może, nie uwłaczając w niczem swojej godności.

Reasumując rzecz, dochodzimy do przekonania że za sojuszem z Niemcami przemawia chyba ta jedna okoliczność, iż Niemcy sobie tego sojuszu życzą, wszystko inne każe nam trzymać się od nich z dala. Co do Młodoczechów, to skonstatować mi wypada, że — jak to już *Dziennik Polski* przewidział — nie taki djabeł straszny, jak go malują; nie rozpoczęła się jeszcze sesja parlamentarna, a już — jak głoszą dzienniki — dr. Gregr, za pośrednictwem księcia Lobkovitz'a, a poseł Eim, za pośrednictwem rządu, starają się o zbliżenie do dawnej prawicy. Ci z naszych publicystów, którzy chętnie lewicy szliby na rękę, straszą nas rusofilskiemi jakoby dążnościami Młodoczechów. Otóż wierzajcie mi, że pod tym jednym względem między Starymi a Młodymi najmniejszej nie ma różnicy: sympatyzuje z Rosją zarówno posiwiały w parlamentarnej służbie dr Rieger, jak sympatyzuje z nią zwycięski dziś przewódca Młodoczechów, dr. Gregr. Ale u jednych, zarówno jak u drugich, sympatje te rzeczywiście i szczerze jeno kulturnej są natury; w polityce lojalność Czechów wszystkich stronnictw w niczem nie ustępuje lojalności patentowanych patrjotów-Niemców, a śmiem twierdzić, że ją nawet przewyższa. Jeżeli zaś Rosja posiada u Czechów wspomniane wyżej sympatje, to nie komu innemu, jeno Niemcom, podziękować za to winna. Oni to, krzyżackim sposobem w Czechach gospodarując, mowę i kulturę czeską systematycznie wyśmiewając i poniżając, popchnęli Czechów na drogę, która, jakkolwiek politycznie zgoła niepodejrzana, jednakże wrogom czeskiego narodu szerokie do podejrzeń, insynuacyj i oszczerstw otwiera pole.

(Adin).

Ruskie miscelanea.

(Wyjaśnienia. — Dobre rady „Radzie russkiej" — Szczerość „Diła". — „Ruś Czerwona" się cieszy. — Panegiryk).

W końcowym artykule, omawiającym powyborczą sytuację, przynosi nam *Diło* ciekawą rzecz, mianowicie, że klęska partji moskalofilskiej była wynikiem nieporozumień, jakie wybuchły w łonie samejże partji, a to pomiędzy członkami, a wydziałem „Russkiej rady", która wybory przeprowadzać miała.

Rozdwojenie to nastąpić miało na kilka jeszcze miesięcy przed wyborami i ostatnią sesją sejmową. Już wtenczas ułożone było we Lwowie potajemnie, a przygotowane na prowincji, aby wszystkie większe okręgi wyborcze przypadły kandydatom „Russkiej rady" a to: Żółkiew Kowalskiemu, Złoczów Kosteckiemu, Sambor Antoniewiczowi, Kałusz Kułaczkowskiemu, Stryj Herasimowiczowi, Brody Gierowskiemu, a w innych z góry uważanych za stracone, pozwolono kandydować narodowcom. Przy pomocy pieniędzy, których „Russkaja rada" miała dość do rozporządzenia, spodziewano się wyboru przynajmniej czterech kandydatów.

Tymczasem nastąpiło niespodziewane wystąpienie Romańczuka i towarzyszy w Sejmie, a w dodatku przemówienie ks. Siczyńskiego, lecz i to jeszcze nie uniemożliwiło tak dalszego istnienia klubu ruskiego w niezmienionym składzie, jak i składu wspólnego komitetu wyborczego. Aż wysoce niepolityczne wystąpienie dra Antoniewicza, na które nie godzili się nawet jego właśni przyjaciele polityczni w klubie ruskim, a dalej w zupełnie beztaktowny sposób ułożony adres uznania „Russkiej rady" dla Antoniewicza właśnie za to wystąpienie, przy inwektywach, wszelką miarę przechodzących, jakiemi miotała prasa moskalofilska, uczyniły wspólne działanie przy wyborach zupełnie niemożliwem.

W ten sposób uchyla *Diło* rąbek zasłony, która aż dotąd kryła ponickąd misterja wyborcze ruskie. Na pochwałę organu narodowców możemy powiedzieć, że jest on tym razem o wiele szczerszy, jak dotąd — a szczerością można zajść bardzo daleko...

Czy tedy nie należało w obec takich stosunków „Radzie russkiej" siedzieć cicho i nie mięszać się zupełnie do wyborów, wyczekując rezultatów, jakie nowa sytuacja przyniesie, nie przesądzając stosunku rządu do Rusinów z góry, który to stosunek protekcyjny okazał się dość problematycznym w niektórych okręgach wyborczych.

Nawiązując właśnie do tych okręgów, bardzo słusznie pisze organ narodowców, że „żądamy od rządu tylko, aby on, zaznaczywszy faktami swą dla Rusinów przychylność, mianowicie tych, którzy stoją zgodnie przy interesach państwa, zupełnie się do wyborów nie mięszał, pozostawiając walce wyborczej partyj w konstytucyjnych granicach zupełnie wolną ręką, a tylko nadzorował wykonywanie tych ustaw konstytucyjnych. W takich warunkach narodowcy-Rusini o rezultat wyborów zupełnie będą spokojni.

Ruś czerwona puszcza się na flukty wielkoaustrjackiej polityki i przepowiadając bliski upadek hr. Taaffego, zaciera ręce z radości, że wpływ polski w Wiedniu czem raz więcej chyli się ku „upadkowi". — Niech się cieszy, dopóki czas, bo zacny ten organ gotów się później rozczarować znowu jak się tyle razy już rozczarował.

Prócz tej radości, przynosi też *Ruś czerwona* wielki panegiryk na cześć 10 letnich rządów cara Aleksandra III., zapewne dla zamanifestowania swych uczuć... austrjackich.

Bezsilna złość.

Berlińska *Post* zawiera w jednym z ostatnich numerów artykuł, przypominający treścią i formą czasy bismarkowskie. Jest to znów jeden z owych tak licznych dawniej artykułów gadzinowych, za pomocą których starano się obałamucić opinję publiczną i wykazać konieczność praw wyjątkowych przeciwko Polakom. Nie pomylimy się też pewnie, twierdząc, że artykuł ten został inspirowanym z kół, utrzymujących bezpośrednie stosunki z ministrem, który w obec wcale niedwuznacznej woli monarchy i pod naciskiem okoliczności, wreszcie podać się musiał do dymisji.

Owóż artykuł rzeczony ostrzega rząd pruski, aby względem Polaków nie odstępował od systemu dotychczasowego, ponieważ jakiekolwiek złagodzenie systemu tego, pociągnąć może za sobą najsmutniejsze następstwa. Na uzasadnienie ostrzeżenia tego, zaopatrzonego w skromny tytuł: *„Historische Erinnerungen,"* — przypomina *Post* czasy Fryderyka Wilhelma IV., za którego rządów, ufając zbytnio „lojalnym zapewnieniom arystokracji polskiej — odstąpiono na chwilę od systemu flotwelowskiego i grolmanowskiego aż wreszcie doczekano się krwawych owoców pod Książem i Miłosławiem!"

W dalszym ciągu twierdzi autor gadzinowego artykułu tego, iż wznowiona pod koniec rządów Wilhelma I polityka flotwelowska, wydała już owoce bardzo dobre i że rokuje jak najlepsze nadzieje, chociaż przyznaje, że niektóre szczegóły, zwłaszcza przy wykonywaniu polityki tej mogą rzeczywiście zasługiwać na pewną krytykę. Całość jednakże przedstawia się niemniej korzystnie, jak w roku 1840. Z tego wysnuwa autor wniosek, iż należy dalej prowadzić dotychczasowy system germanizacyjny „odejmując mu jedynie niepotrzebne kolce i surowość formy." Powrót do systemu, praktykowanego za czasów Fryderyka Wilhelma IV., pociągnąłby zdaniem autora, za sobą niechybny wzrost i wzmocnienie żywiołu polskiego kosztem niemieckiego, oraz wzmocnienie wielkopolskich aspiracyj. — Usunięcie antagonizmu narodowego w dzielnicach polskich jest rzeczą konieczną, ale zadanie to da się przeprowadzić tylko za pomocą świadomej celu polityki flotwelowskiej, podczas gdy zmiana prądu w obecnej chwili sprowadziłby musiała koniecznie znaczniejsze jeszcze powiększenie antagonizmu rzeczonego.

Tyle *Post*. — Jak to dobrze, że pewne głosy nie idą pod niebiosy i że eksministrowie, zwłasza tacy, których systemy okazały się z biegiem lat niemożliwymi, oraz organa ich, nie wywierają już najmniejszego wpływu na bieg polityki,—woła bardzo trafnie *Kurj. Pozn.* Na razie w szczegółowy rozbiór wywodów rzeczonego artykułu wdawać się nie będziemy, zwłaszcza że powtarza on dawno już należycie odparte zarzuty co do roku 1848. To jedno tylko nadmienimy, że — jak to zresztą okazały najdowodniej ostatnie wybory — prawa antipolskie bynajmniej żywotności żywiołu polskiego podkopać nie zdołają. Im większy nacisk, tem większa reakcja, stara to i tylu wypadkami stwierdzona prawda.

Ale prawa antipolskie, zwłaszcza w dziedzinie szkolnej, podkopać mogą w danym razie ufność ludu polskiego w sprawiedliwość rządu, pozbawić go wiary i zapędzić do obozu socjalistycznego. Pod tym więc względem mogą prawa antipolskie zaszkodzić nie tylko żywiołowi polskiemu, ale przedewszystkiem rządowi, ponieważ ułatwiają w wysokim stopniu agitację apostołów przewrotu. To też nawet podobne, jadem osobistej nienawiści tchnące artykuły, nie zdołają w nas osłabić ufności, iż rząd, chociażby tylko ze względu na własne dobro, odstąpi od systemu, którego zgubność dostatecznie już chyba wykazaną została.

Klęska powodzi.

Tarnobrzeg 15. marca.

(y) Dotychczas żaden z dzienników nie zamieścił wyczerpującego opisu klęski, jaka w skutek ostatniej zatorowej powodzi Wisły, nawiedziła powiat tutejszy, przeto uważam za obowiązek przesłać niniejsze sprawozdanie z tą nadzieją, że ofiarność publiczna pospieszy z pomocą mieszkańcom ciężko dotkniętym.

D. 8. b. m. około godziny 4. popołudniu pierwszy ruch lodów spostrzeżono pod Kajmowem. a około godziny 6. wieczorem sformował się zator naprzeciw Dzikowa, w skutek czego wstrzymana woda, najprzód przebrała stare wały w Kajmowie i Siedleszczanach i zalała wsie Siedleszczany, Machów i Kajmów. Lody uderzając następnie z wielką siłą w nowo zbudowany wał w Dzikowie, wał ten przerwały na przestrzeni 60 metrów i cały wał wody rzucił się teraz na wsie Dzików, Podłęże, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, Koćmierzów i Zarzekowice. Tylko energicznej obronie mieszkańców gminy Nadbrzezie zawdzięczać należy, że gmina ta i gmina Ostrówek nie zostały zalane.

Na skutek rekwizycji miejscowego starostwa, przybył w dniu 11. bm. oddział inżynierji wojskowej o sile 50 ludzi, pod komendą porucznika Niesiołowskiego.

Oddział pracował nad usunięciem zatoru i przy naprawie przerw. Nie było jednak możności usunąć ludzką siłą całych gór spiętrzonych lodów. Dopiero w skutek większego napływu wód od Krakowa, ruszył zator w nocy z 11. na 12. marca.

Niezależnie od powodzi wiślanej, wody rzek dopływowych Łęgu i Osy, będących w toku regulacji, prowadzonej przez Wydział krajowy, przy bardzo silnym przypływie wód lasowych, obeszły prawy i lewy wał rzeki Łęgu, w miejscu gdzie regulacja nie została jeszcze przeprowadzoną, i rozlały się na terytorja gmin Kołowa wola, Zaleszany, Gorzyce, Wrzawy, Sobów, Jeziórko i Grębów. Obie te powodzie, według przybliżonego obliczenia zalały przeszło 600 chałup i gruntu na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Zniszczone zasiewy zimowe, zniszczone do szczętu budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie, zniszczone zapasy żywności, gdyż ludność wobec bardzo nagłego przypływu wód, zaledwie z życiem ujść mogła, zniszczony most kolejowy na trasie do Rozwadowa, zniszczony doszczętnie nasyp kolejowy na przestrzeni 4 kilometrów na linji do Nadbrzezia, zniszczona droga krajowa na znacznej przestrzeni, zniszczone 3 wielkie mosty i kilkadziesiąt mniejszych, masy lodów leżących na polach uprawnych, oto obraz klęski, która powiat nasz, nawidzany często powodziami, znowu tak ciężko dotknęła.

Rada powiatowa i starostwo na pierwszą wieść o klęsce, pospieszyły z pomocą ludności głodem nawidzonej. Delegaci rady powiatowej i urzędnicy starostwa rozwozili chleb i sól. Na skutek próśb telegraficznych, Wydział krajowy przesłał dla powodzian 300 zł, namiestnik również 300 zł., zaś rada powiatowa wyasygnowała 200 zł.

Zawiązał się komitet ratunkowy złożony z kilkunastu osób pod przewodnictwem Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, byłego marszałka krajowego. Komitet ten na posiedzeniu dnia 14. bm. wybrał komitet ściślejszy, składający się z następujących osób: Jan hr. Tarnowski jako przewodniczący, starosta p. Karol Fetter jako zastępca przewodniczącego, Michał Bartoszewski komisarz powiatowy jako sekretarz i Gustaw Hinzinger notarjusz jako skarbnik komitetu. Subkomitet ten zajmuje się dalszą akcją ratunkową i zbieraniem składek. Delegaci przez komitet mianowani rozjechali się po okolicach klęską nawidzonych, rozwożą żywność ludności głodem dotkniętej i zbierają daty celem umożliwienia sprawiedliwego

38)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Uwaga ta zabolała widać Łysienkę, lecz nie obraziła.

— Jak mi Bóg miły, nie! — zaprotestował.— Anim ja go szukał, ani wiedział kto on... przypadek w ręce go oddał. Po wojnie wróciłem do domu, zostałem bogatym człowiekiem, ożeniłem się, ale o tym — ręką na portret pokazał — zapomnieć nie mogłem... ani on o mnie... Śnił mi się zawsze z tą raną w piersi, blady, ledwie żywy i szeptał tak cicho, że ledwie słyszałem, jak wtedy:

— I wy przegraliście!

Spojrzał na portret.

— Ten nie jest podobny do tamtego.. W twarzy jego było coś dobrego, spokojnego, coś takiego, że kto raz zobaczył, nie zapomniał nigdy.

— A skąd-że dostaliście portret? — znowu Ołeksa zapytał.

— Kupiłem, powiadam — odrzekł z pewną niecierpliwością. — Kiedyś na jarmarku, tu taki w Baturynie, obaczyłem i poznałem. Niechaj wisi u mnie—pomyślałem sobie—i kupiłem!

Znowu zapanowała cisza poważna.

— Może znalazłby się taki — począł Ołeksa — którýby i za naszą wolność szablę podniósł i ludzi koło siebie zgromadził.

— Aby było jeszcze gorzej? — zaprotestował Łysienko.

— Ku gorszemu idzie i bez wojny.. tak ładnie przerabiają nas na Moskali, że za jakie sto lat i mówić po swojemu zapomniemy. Jednych kupią pieniądzmi, drugich urzędami, a *chmyz* i sam się pogarnie.. poprowadzą go, gdzie zechcą, tak jak psa kiełbasą.

— A wojna co nam da?

— Wolność.

— Co z niej? — rzekł lekceważąco Łysienko.

— Jakto, co? Co byś ty powiedział, gdyby do twego domu przyszedł Tatarzyn, silniejszy od ciebie, siadł w chacie i wykrzykiwał: dawaj tego, owego! Rób to i owo! Nie wziałbyś za kij i nie krzyknął: a pójdziesz ty stąd duszo picska! Będziesz mi gospodarował w mojej własnej chacie! Nie bardzobyś się pytał o to, że Tatarzyn silniejszy, że podużać ciebie może i co będzie potem!

Uwaga trafiła do przekonania Łysienka.

— Ta-że prawda..

— A Ukraina to nie chata nasza? A my w niej, to nie gospodarze? A Moskwa czyż nie robi, jak ów Tatarzyn, co wlazł do chaty i wykrzykuje — co? Wykrzykuje nie jednemu tobie, ale wszystkim, nie ciebie jednego plugawi, ale wszystkich. Gdybyż to tylo! Ale Moskal gorszy od Tatarzyna, bo on nasze dzieci na moskalątka przerabia, na psy, które później własny naród kąsają, śmieją się z niego, plują w oczy... Nasza ziemia, nasza chata i my w niej gospodarzami być powinni! Niech do nas w szkole, w cerkwi, w urzędzie po naszemu mówią, nie po moskiewsku...

Łysienko głową kręcił, coś mruczał. Wahał się może.

Didu! Taż to siła — hej! Jak się z nią mierzyć!

— We własnym domu człowiek zawsze silniejszy. Niech kilkoro ludzi na chatę napadnie, a w niej siedzi jeden i obroni się. Abyście chcieli tylko, to stotysięcy szabel koło nas błyśnie... Tu jeszcze pamiętają Mazepę..

Krew kozacka falą uderzyła w piersi Łysienka na te wspomnienia. Spojrzał na ścianę, gdzie szabla wisiała.

Ołeksa dostrzegł ten ruch oka i zrozumiał.

— Trzeba się bronić... — rzekł. Wy słyszeliście, co ludzie gadają?

— Co?

— Że Moskale chcą sobie łatwym sposobem poradzić... nas wyciąć, ziemię zabrać i w naszych chatach, na naszych polach swoich ludzi posadzić... i zrobią to!

Pilnie na grę twarzy Łysienka patrzył. Malował się na niej gniew, siła. Oczy mu błyszczały.

— Zrobią... — ciągnął Ołeksa — bo któż w obronie tej ziemi stanie? My machnęliśmy ręką na wszystko i powiedzieli — bajduże... Moskalom tego tylko i trzeba!

— Niedoczekanie ich! — zagrzmiał głos Łysienka.

Ołeksa dogadywał.

— Odbiorą chleb i od głodnych i od sytych...

— Udławią się nim!

— Póki się udławią i nas wyduszą. Albożnie widzimy, co się robi? Dawniej każdy pułk kozacki miał własną ziemię, swoje miasta, jeziora rybne, różne swobody, każdy kozak, przesłużywszy uczciwie, na starość na wysłudze siadał.. Mieliśmy swój rząd, swoją mowę, swoje wojska, ziemię swoją — a dziś, co mamy? Nasz lud w Moskalach służy, albo haruje na pańszczyźnie, starszyna sprzedała się carom, z mowy naszej „chachłackiej" śmieją się i poniewierają. Któż to nam wszystko odebrał? Oni! Kto do nas tego śmiecia moskiewskiego napędził, jak szarańczy, jak parchów, które nas gryzą? Oni! Więc z nimi mamy żyć w zgodzie?

— *Ależ to syła! syła!* — powtarzał Łysienko, wahający się.

— Silnymi my ich robimy. Odstąpmy od nich — i po sile!

Po chwili poważnego milczenia, Ołeksa znowu głos zabrał:

— Wybierać łatwo... — rzekł.—Albo niech oni nas porżną, jak żydzi gęsie na szabas, albo my ich.

— Nie tak to łatwo...

— Ty i ja sami nie zrobimy tego, ale wszyscy.., oho-ho ho! Jakbyśmy się do nich zabrali, takby uciekali, żeby aż sztany pogubili! Aby ochota, aby ręce, a głowa, co prowadzi, znajdzie się.

— Jak głowa się znajdzie, to i ręce będą!— rzekł Łysienko głosem zdecydowanym i stanowczym.

— Uważajcież *diad'ku!* Nie dosyć samemu widzieć, trzeba i innym oczy otworzyć...

Posiedziawszy dłużej w gościnie u Łysienka, Padura i Ołeksa przekonali się, że u wszystkich na dnie duszy iskra niezadowolenia spoczywa. Jedni ją skrywają świadomie, inni — nieświadomie. Jedni gotowi byli walczyć za obiecanki, drudzy — w obronie tego, co już posiadali.

W czasie pobytu u Łysienki poznali także owego Hulanickiego, do którego również wybierali się w gościnę.

Był to już starzec, dziewięćdziesiątki dobiegający, siwiuteńki, jak gołąb, z długą siwą brodą, ale pełen jeszcze ruchu i życia. Uważnie przysłuchiwał się dysputom Ołeksy z Łysienką, ale udziału wielkiego w nich nie brał, trzymał się ostrożnie na uboczu.

Kiedy podróżni stanowczą chęć wypowiedzieli opuścić gościnny dom kozaka, Hulanicki zaprosił ich do siebie.

— Naśpiewaliście się dosyć tutaj, teraz do mnie chodźcie!

Ołeksa i Padura spojrzeli na siebie, niby radząc się.

— Cóż? — Pójdziemy?

— Chodźmy, kiedy proszą... jednako nam, gdzie chodzić, to chodzić, a zarabiać na kawałek chleba trzeba!

Zabrali się kiedyś we trójkę z Hulanickim i na drugą stronę Baturyna poszli.

XII.

Kiedy już dobrze od chaty Łysienki odeszli, Hulanicki odezwał się.

— Widzieliście tam Kościuszkę — i ja wam coś pokażę...

— *Dobre bat'ku, dobre!* — odrzekli w jeden głos Ołeksa i Padura.

— Słuchałem ja pilnie, coś ty tam jemu mówił — wielkie słowa! wielkie słowa! — mówił Hulanicki.

Do domu, tak rozmawiając, przyszli.

U Łysienki było wszystko, jak z kołka, nowe — a Hulanickiego chata jeszcze starzej od niego wyglądała. Do ziemi przysiadła, na bok, pochyliła się trochę, ale miała minę jeszcze krzepką i wesołą.

— Stara chata, prawda? — rzekł — za carskie pieniądze pobudowana. Ś. p. dziad mój postawił ją jeszcze... W niej ja się urodziłem, z niej dziad na wojnę wyszedł...

— Dziad wasz — czy nie pułkownik Mazepiński będzie?

Hulanicki z podziwieniem nań spojrzał.

— Pułkownik... a skąd-ty wiesz?

— Sława przechowała jego imię, jak i tych wszystkich, co kraju bronią, przechowuje zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozdziału zapomóg. Komitet uchwalił nadto wnieść prośbę do cesarza o zapomogę i poczynić odpowiednie kroki u władz wyższych celem uzyskania dalszych subwencyj. Środki te jednak, wobec rozmiaru klęski są niewystarczające. Komitet też odwołuje się do ofiarności publicznej z prośbą o nadsyłanie składek na ręce hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg lub na ręce p. Gustawa Hinzingera notarjusza w Tarnobrzegu, jako skarbnika komitetu. Ofiary prywatne zaczynają już wpływać. Pierwszym był prof. Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa, który nadesłał 300 zł.

Echo wyborów kołomyjskich.

Ojczyzna, organ Towarzystwa „Przymierze braci“ występowała z całą stanowczością i zasadniczo przeciw kandydaturze dr. Blocha w okręgu miejskim Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, jako przeciw kandydaturze obcej, z zewnątrz importowanej, więc dla całego kraju wstrętnej, a dla samych żydów szkodliwej. W ciągu całej kampanji wyborczej walczyła *Ojczyzna* argumentami wyłącznie rzeczowymi i zasadniczymi. Osobistości szacownego eks-rabina z Florisdorfu, ani motywów, którymi się kierował ten trefny mesjasz fanatycznych chasytów i pseudo-inteligentnych postępowców — nie tykała. Postępowaniem tem mężnem, otwartem i lojalnem, zasłużyło sobie Towarzystwo „Przymierze braci“ i jego organ *Ojczyzna* na bezwzględne uznanie postępowej i patrjotycznej opinji całego kraju.

Że ta walka p. Blochowi się nie podobała, to jest dla nas rzeczą zupełnie zrozumiałą. Można się jednak było spodziewać po każdym człowieku na pół inteligentnym, że niechęci swojej da wyraz w sposób przyzwoity. Tymczasem p. dr. Bloch w wydawanem przez się piśmie *Oesterreichische Wochenschrift* zapomniał o wszelkich granicach taktu i — uczciwości i w zemście swojej wylał na *Ojczyznę* i na jej redaktora p. Hermana Feldsteina tyle inwektyw i kłamstw, tyle obelg i — denuncjacyj, że doprawdy rumienić nam się wypada, że taki Bloch będzie reprezentantem galicyjskiego okręgu wyborczego. Wszystko, na co tylko osobista a bezgraniczna zemsta zdobyć się może, wszystko to dostało się w udziale *Ojczyźnie* i jej redaktorowi. Odsądza więc p. Bloch *Ojczyznę* od czci i wiary, zarzuca jej redaktorom sprzeniewierzenie się wierze Izraela, szkalowanie żydostwa przy każdej sposobności i denuncjowanie go przed ludnością chrześciańską, w końcu zaś wydobywa pan eks rabin ze swojego brudnego kołczana strzał najjadowitszy i godzi nim wprost w osobę p. Feldsteina. „Najsmutniejszem jest — powiada z iście chasycką przewrotnością p. Bloch — że indywiduum, które jako redaktor *Ojczyzny* utrzymuje intenzywną propagandę antisemicką, działa jako sekretarz w biurze dobroczynności barona Hirscha, gdzie za małą pracę dobrą pobiera płacę, używając swobodnego czasu do wypełniania szpalt swojego pisma bluźnierstwami na — dr. Blocha i starając się o to, aby wychodzące we Lwowie dzienniki polskie nieczyste jego elukubracje umysłowe przedrukowywały.“

Czy pan eksrabin Florisdorfu i reprezentant parlamentarny Kołomyi wie, co to jest — denuncjacja? Jeżeli tego nie wie — niechaj sobie raz jeszcze przeczyta swój „produkt umysłowy“, zamieszczony w formie artykułu w *Oesterreichische Wochenschrift*, a będzie o tem miał dokładne wyobrażenie. Na takie napaści nie odpowiada się, to też pan H. Feldstein ogranicza się na ogłoszeniu w ostatnim numerze *Ojczyzny* następującego oświadczenia:

„W czasie wyborów do rady państwa udał się do mnie dr. Bloch za pośrednictwem poważnego i powszechnie poważanego członka tutejszej gminy izraelickiej z prośbą, abym zaniechał zwalczania jego kandydatury, gdyż w przeciwnym razie grozi mnie z jego strony najbezwzględniejsza zemsta, która dzięki rzekomym jego stosunkom zniweczy mój byt. Dzisiaj — już po zamknięciu niniejszego numeru — otrzymałem najświeższy numer z dnia 13. marca *Oesterreichische Wochenschrift*, pisma, wydawanego przez dr. Blocha, posła do rady państwa z okręgu Kołomyja, Buczacz i Śniatyn, w którym na wstępnem miejscu groźbę swoją spełnia i napada na mnie w słowach, których inaczej, jak prostackiemi, nazwać nie podobna. Odsądza mnie od czci i wiary, insynuuje mi podłości najniższego rodzaju i denuncjuje mnie tam, skąd, sądzi, rzeczywiście zniweczenie mego bytu materjalnego nastąpić może.

Jak dotąd, ile razy musiałem z obowiązku redaktora tego czasopisma zajmywać się osobą dr. Blocha, unikałem starannie — i zaiste nie przez wzgląd na siebie — wszelkiej charakterystyki osoby p. Blocha, a tylko rzeczowo osądziłem jego obywatelską kwalifikację i poselską działalność, tak też obecnie — mimo wyzywającego napadu na mnie ze strony dr. Blocha — osoby jego tykać nie chcę. Ale też tłumaczyć się nie myślę z zarzutów przez p. Blocha mnie uczynionych, bo tłumaczyć się w tym wypadku jest niżej mej godności.

W obec tego atoli, że dr. Bloch w swym tygodniku napada mimochodem także na Towarzystwo „Przymierze Braci,“ oświadczam tylko, że jakkolwiek artykuły, w sprawie wyboru pana Blocha, drukowane w tem piśmie, były rzeczywiście wyrazem nietylko mojej opinji, lecz także opinji wydziału Towarzystwa „Przymierze Braci,“ którego *Ojczyzna* jest organem, biorę całą odpowiedzialność za te artykuły na siebie. P. Bloch, jeśli chce, niechaj się dalej na mnie mści. Sąd o mnie pozostawiam bez obawy i z spokojem sumienia wszystkim ludziom dobrej woli, bez względu na to, jakim hołdują zasadom, byle wolnym od zaślepienia i fanatyzmu.“

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 19. marca.

Dziś o godzinie wpół do 11-tej przed południem rozpoczęło się zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sali dyrekcji tegoż towarzystwa. Obecnych delegatów było 55.

Zgromadzenie zagaił prezes rady nadzorczej, p. O. Pietruski i przedstawił zgromadzonym komisarza rządowego w osobie radcy dworu, Włodzim. hr. Łosia. Następnie wybrało zgromadzenie przewodniczącym p. Gorayskiego, a zastępcą tegoż p. Stanisława hr. Badeniego. Po tych wyborach przystąpiono do porządku dziennego. Protokół czynności 27. ogólnego zgromadzenia przyjęto bez dyskusji; tak samo zatwierdzono uzupełniające wybory delegatów Jana hrabiego Tarnowskiego (Nisko-Tarnobrzeg) i Stanisława Skarzyńskiego (Kałusz-Dolina). Również przyjęto sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1890 i komisji rewizyjnej, o czynności dyrekcji i zamknięciu rachunków za rok 1890, przyczem uchwalono następujące wnioski komisji rewizyjnej:

1. Bilans przez dyrekcję za rok 1890 przedłożony zatwierdza się. 2. Za administrację majątkiem towarzystwa w czasie od 1, stycznia do końca grudnia 1890 udziela się dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego absolutorjum. 3. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami towarzystwa, oraz za gorliwe zajęcie się przeprowadzeniem konwersji i czynności z powodu wykupna propinacji, wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie. 4. Do funduszu rezerwowego przeznacza się 98.126 zł. 59½ ct. 5. Na remunerację urzędników i wsparcie dla funkcjonarjuszów i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na rok 1891 w kwocie 4.500 zł. 6. Do funduszu możliwych strat przeznacza się z dochodów 1891 r. 5.000 zł. i poleca się dyrekcji, by z zysków z r. 1891 do funduszu możliwych strat w rachunku strat kwotę 5.000 zł. wstawiła.

Z kolei przystąpiono do przedłożenia dyrekcji w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego na Bukowinę i odnośnych wniosków do zmiany statutów i ordynacji wyborczej.

Wiceprezes dyrekcji, p. Stan. Gniewosz, referent tej sprawy, przedstawia, iż Towarzystwo kredytowe już w założeniu swem miało na oku Bukowinę, która wówczas jeszcze (w roku 1840—1) należała, jako powiat, do Galicji, a więc nie było potrzeby wymieniania jej w statucie. Po odłączeniu Bukowiny, myśl umożliwienia właścicielom tabularnym bukowińskim należenia do Towarzystwa kredytowego niejednokrotnie była poruszaną, a nawet kilka razy była przedmiotem debaty sejmów, tak bukowińskiego, jak galicyjskiego. Trudności, jakie w ciągu tego czasu stały na przeszkodzie zrealizowaniu tej myśli, dziś są usunięte, a i zatwierdzenie przez rząd zdaje się być zapewnionem. Dlatego poddaje dyrekcja tę sprawę pod rozstrzygnięcie zgromadzenia, stawiając odnośne wnioski.

W dyskusji ogólnej pierwszy zabiera głos delegat Prószyński, który, obawiając się, by to przypuszczenie do Towarzystwa bukowińskich obywateli, nie przysporzyło galicyjskim członkom ciężarów, proponuje, by, w razie przyjęcia właścicieli bukowińskich do Towarzystwa, uważać ich za nowych członków i nałożyć na nich opłaty dodatkowe, któreby ich pod względem poniesionych dotychczasowych ciężarów zrównały niejako z członkami galicyjskimi.

Ks. Poniński stawia wniosek, by każdy właściciel ziemski na Bukowinie, przystępujący do Towarzystwa, płacił od każdej pożyczonej setki jednorazowo 25 ct., przez co by się w krótkim czasie fundusz rezerwowy znacznie powiększył.

Delegat p. H. Thurnau sprzeciwia się jakiemukolwiek nakładaniu ciężaru na obywateli Bukowiny, przystępujących do Towarzystwa.

Del. Rozwadowski sądzi, że rozszerzenie działania Towarzystwa, bez powiększenia funduszu rezerwowego, zwichnie stosunek między pożyczkami a funduszem rezerwowym, co wpłynie ujemnie na kurs listów Towarzystwa; dlatego proponuje nałożenie dodatku na Bukowinę w wysokości 2% od nowozaciągniętej pożyczki.

Del. Abrahamowicz w dłuższej przemowie oświadcza się za nałożeniem pewnego dodatku na Bukowinę, w myśl wniosku p. Rozwadowskiego. Co do samej kwestji rozszerzenia Towarzystwa na Bukowinę, wnosi, aby się najpierw w zasadzie zgodzić na takie rozszerzenie, a wypracowanie wniosków co do szczegółów powierzyć dyrekcji i komisji rewizyjnej, któreby te wnioski na jutrzejszem zgromadzeniu przedłożyły.

Referent p. Gniewosz uzasadnia raz jeszcze wniosek dyrekcji i oświadcza, że traktując z bukowińskimi przedstawicielami większej własności, dyrekcja nie stawiała żadnych warunków, chociaż ona powiększenie funduszu rezerwowego uważa również za pożądane.

Delegat Żurowski nie zgadza się ani z wnioskiem ks. Ponińskiego, ani Rozwadowskiego i dla tego stawia wniosek pośredni, by bukowińscy właściciele opłacali jednorazowo 1% od pożyczki nowo zaciągniętej.

P. Zygmunt Dembowski oświadcza imieniem dyrekcji, że ta uważa dopuszczenie obywateli bukowińskich do towarzystwa za statutem nakazane. Sądzi więc, że nowych praw tworzyć nie można, ale obywateli bukowińskich na równi z innymi członkami uważać i traktować należy.

Del. Kozłowski Włodzimierz przemawia za wnioskiem p. Abrahamowicza, uważając tenże za najodpowiedniejszy.

Ponownie zabiera głos del. Abrahamowicz i przemawia za poprzednio postawionym przez siebie wnioskiem, wychodząc z zasady, że jak z jednej strony od Bukowiny ofiar żądać nie można — tak też z drugiej towarzystwo na rzecz Bukowiny ofiar składać nie może.

Przemawiali następnie jeszcze pp.: Paszkowski, który wnosi nałożenie na obywateli bukowińskich tylko dodatku na koszta administracyjne, H. Thurnau, dr. Rettinger, Stanisław hr. Badeni, który jest za przyłączeniem Bukowiny i za jednorazową opłatą 1% od nowozaciągniętej pożyczki, dr. Skałkowski, Gniewosz i Struszkiewicz.

Po dłuższej nader żywej dyskusji, dotyczącej kwestji czysto formalnej, przyjęło zgromadzenie odraczający wniosek del. Abrahamowicza, wskutek czego zamyka przewodniczący posiedzenie i zapowiada następne na jutro na godzinę 10-tą.

* * *

Dziś po południu nie odbywa się dalszy ciąg zgromadzenia dla tego, ponieważ delegaci towarz. kredytowego wraz z członkami towarz. gospodarczego urządzają w tym czasie wspólny bankiet na cześć ks. Adama Sapiehy.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 19. marca.

[m.] Doroczne zebranie delegatów i członków dyrekcji Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, rozpoczęło się dziś o g. 11. rano w wielkiej sali ratuszowej. Zgromadzenie zagaił serdeczną przemową hr. Stefan Zamoyski, który podniósł, iż najlepszym dowodem żywotności i ciągłego rozwoju Towarzystwa jest to, iż majątek tegoż przekroczył pół miljona. Prezes wezwał następnie delegatów do gorliwej pracy w komisjach, gdzie ich czekają ważne sprawy.

Sprawozdanie wydziału centralnego za rok 1890 przedstawia się w sposób następujący:

Rok upłyniony, z rzędu 23. istnienia tego wielce pożytecznego Towarzystwa, wykazuje zwiększenie majątku w ogóle o zł. 26.755·87.

Zwiększyła się również liczba członków i zwiększyła się przeciętna wkładka na członka — jak to niżej zamieszczone zestawienie przedstawia.

Towarzystwo liczyło rzeczywistych członków i uczestników z początkiem roku 1890 2304 z 9694 udziałami, czyli z roczną wkładką zł. 38.776, w ciągu roku przybyło 178 członków z 923 udziałami, czyli z roczną wkładką zł. 3.692, z tego ubyło w ciągu roku 113 członków z 457 udziałami, czyli roczną wkładką zł. 1.828.

Z dniem 1. stycznia 1891 pozostało członków 2369 z 10.160 udziałami, czyli roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego zł. 40.640. Z pomiędzy tych członków jest 11 doktorów medycyny, a 10 kobiet. Z pomiędzy członków wspierających uiściło swoje wkładki 35 w kwocie zł. 543·50.

Na zapomogi stałe wypłaciło Towarzystwo w roku ubiegłym: nieudolnym do pracy członkom zł. 21.880·93, wdowom 16 867·59, dzieciom z matką 3.720·46, tudzież sierotom bez ojca i matki 1.646·77. razem 44.115·75, zaś na jednorazowe datki, jako pomoc doraźną, wydano zł. 685.

W ogóle rozdzielono w roku zeszłym na zapomogi stałe, czasowe i datki, kwotę zł. 44.800·75. Liczba obdzielonych zapomogami w zeszłym roku wzrosła z 451 na 492.

Pobierających stałe zapomogi było z początkiem roku 1890 osób 453, z roczną emeryturą zł. 39212·62, w ciągu roku przybyło 64 osób z roczną emeryturą zł. 7.222·59.

Ubyło w ciągu roku 25 osób z roczną emeryturą zł. 2.122·10. Pozostaje tedy na rok 1891 osób 492 z roczną emeryturą zł. 44 313·11, a mianowicie: 194 nieudolnych do pracy członków, 273 wdów i 25 sierót.

Suma, którą Towarzystwo na cele zapomogowe w ogóle, od roku 1883 do dziś wydało, przedstawia się w pokaźnej cyfrze zł. 332.157·59.

Na ryczałty pogrzebowe wydatkowano w roku 1890 sumę zł. 2.050.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 1. stycznia 1891 roku przedstawia się następująco: I. Fundusz żelazny 425.872·28; II. Fundusz rezerwowy 35.933·75½; III. Fundusz dyspozycyjny 20 994·73; IV. Fundusz pogrzebowy 834.14; V. Fundusz stypendyjny imienia Stefana hr. Zamoyskiego 6.650·02; VI. Fund. zapomóg doraźn. 21.973·38½. Majątek wszystkich fundnszów Towarzystwa wynosi 512.158·20.

W dziale zapomóg stałych powiększył się majątek Tow. o zł. 26.586 94.

Zauważyć nam wypada, że Towarzystwo, tak doniosłe, jak oficjalistów prywatnych, powinno mieć dochody z wkładek członków wspierających przynajmniej rocznych 20.000 zł., jak inne Towarzystwa, o celach temuż pokrewnych; a tymczasem — jak wyżej wykazaliśmy — przynoszą wkładki od członków wspierających dochodu tylko około 500 zł. Zmuszone jest zatem opierać się i nadal na własnych siłach członków rzeczywistych.

Prawdopodobnie utworzy Towarzystwo w najkrótszym czasie osobne działy dla emerytów, osobne dla wdów i osobne dla zapomóg czasowych dla dzieci. W roku zeszłym zawakowały znowu dwa stypendja z fundacji imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego po 70 zł. rocznie, które zostaną nadane podczas zebrania się tegorocznej rady nadzorczej.

Pod koniec jeszcze dodajemy, że wydział centralny wypracował akt fundacji posagowej imienia Stefana hr. Zamoyskiego, który namiestnictwo zatwierdziło; spodziewać się zatem należy, że jeszcze w ciągu roku bieżącego będzie jedna z sierót po członkach Towarzystwa pierwszym posagiem obdarowaną.

Do dalszych jeszcze zdarzeń zaliczamy najnowszą kurendę arcybiskupa Morawskiego, który zalecił duchowieństwu popieranie celów Towarzystwa, i fakt, że śp. Aniela Druziewiczowa, wdowa po rządcy dóbr w Królestwie Polskiem, przeznaczyła na fundusz tegoż Towarzystwa list zastawny imiennej wartości 1.000 zł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez dyskusji. Następnie p. Trojan przedstawił sprawozdanie z zamknięcia rachunków za rok ubiegły.

Zgromadzenie uchwaliło udzielić wydziałowi absolutorjum, oraz przyjęło kilka wniosków natury administracyjnej, przedstawionych przez komisję rachunkową.

Sprawozdanie, odnoszące się do fundacji posagowej im. Stefana Zamoyskiego, przedstawione przez p. Adolfa Stronera, odesłano do komisji statutowej.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji.

Do komisji rachunkowej wybrani zostali pp.: Trojan, Grodzki, Grand, Woroszyński, Szydłowski.

Do komisji statutowej pp.: Fabiański, Moszyński, Myczkowski, Krokowski, Rosinkiewicz.

Do komisji administracyjnej pp.: Czarnecki, Wospiel, Struszkiewicz, Mikiewicz, Skowroński.

Do komisji petycyjnej pp.: Bedlewicz, Brück, Łempicki, hr. St. Stadnicki, Dzięciołowski.

Do komisji realnościowej pp.: Zajączkowski, Długoszewski, Prochaska, Kwiatkowski, Zbyszewski.

Komisjom tym poprzydzielano rozmaite sprawy, a to przedłożenia wydziału centralnego i wnioski delegatów.

Najważniejszą jest sprawa zmiany statutu.

Proponowane przez wydział centralny zmiany statutu, zmierzają do dwóch głównych celów: najpierw, chodzi o rozszerzenie działalności towarzystwa na księży, nauczycieli ludowych i nauczycieli prywatnych, ekspedytorów pocztowych i dzierżawców dóbr ziemskich, druga zaś zmiana projektowaną jest w tym duchu, iżby za zapewnienie zaopatrzenia dla żon członków, na wypadek wdowieństwa, zaprowadzone zostały osobne dopłaty do udziałów.

Mianowicie członek towarzystwa, znajdujący się w wieku poniżej lat 30. miałby na ubezpieczenie zaopatrzenia dla żony, dopłacać rocznie do każdego 4 guldenowego udziału po 1 zł., kto zaś pragnąłby zapewnić zaopatrzenie swojej żonie, będąc w starszym wieku tj.:

od 30 do 35 lat,	miałby	dopłacać	po	2 zł.
„ 36 „ 40	„	„	„	3 „
„ 41 „ 45	„	„	„	4 „
„ 45 „ 50	„	„	„	5 „
„ 51 „ 55	„	„	„	6 „

Kto zaś żeniłby się w starszym wieku, nie będzie już mógł zabezpieczać żonie zaopatrzenia.

Wniosek ten odesłano do komisji statutowej.

Nadto wniósł p. Długoszewski dodatkowo, ażeby do towarzystwa mogli należeć także literaci i dziennikarze.

W końcu zakomunikował przewodniczący, iż dr. Ostaszewski Barański zrezygnował z godności członka wydziałowego.

Na tem o godz. pół do 2 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Popołudniu od godziny 4 obradowały wszystkie komisje.

Ze strony wydziału centralnego brali udział w obradach komisji, jako referenci pp.: Teofil Merunowicz, Koeppel, Stroner i Fedorski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu hr. Włodz. Łoś bawił przez trzy dni w Brodach dla lustracji tamtejszego starostwa.

Nekrologja. Antonina z Langów Baraniecka, wdowa po oficjale cłowym, zmarła w Brodach w 72 r. życia. — Adela z hr. Lanckorońskich Dembowska, zmarła w Warszawie. — W Bóbrce zmarł Władysław Międlicki, aptekarz, w 45 r. życia.

Kalendarz. Piątek (20.): Eufemji. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Literaci i dziennikarze, w myśl statutów, nie mogli dotychczas być członkami Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Obecnie, gdy zamierzone jest rozszerzenie działalności Towarzystwa, postawił na wczorajszem zebraniu delegatów p. Długoszewski wniosek, ażeby także i literaci i dziennikarze mogli korzystać z praw, przysługujących członkom Towarzystwa.

Wniosek ten przyjdzie w sobotę na porządek dzienny walnego zgromadzenia i nie wątpimy, że dozna jak najprzychylniejszego poparcia i zostanie pomyślnie załatwiony.

Nie potrzebujemy chyba długo i szeroko motywować tego wniosku, gdyż nie znajdzie się niezawodnie między delegatami nikt, ktoby potrafił zaprzeczyć wnioskowi p. Długoszewskiego słuszności i sprawiedliwości. Zresztą referentem tej sprawy jest pan Teofil Merunowicz, który niezawodnie wniosek należycie poprze.

Odznaczenia. Przydzielony do pełnienia obowiązków przy p. ministrze Zaleskim, radca sekcyjny, Kazimierz Chłędowski, otrzymał tytuł radcy ministerjalnego.

Minister wyznań i oświecenia nadał p. Wojciechowi Bednarskiemu, kierownikowi w Podgórzu, uznając długoletnią jego wzorową i pożyteczną służbę w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odprawione będzie w sobotę, dnia 21 marca rb. o godzinie 9 w kościele katedralnym rz. kat. nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dr. Józefa Kazimierza (dw. im.) Malinowskiego, podczas którego gal. Tow. muzyczne wykona „Requiem“. Na to nabożeństwo zaprasza towarzystwo wszystkich krewnych i znajomych, tudzież wszystkich uczestników fundacji i innych zapisów zmarłego.

Promocje. Pp. Wilhelm Słapa, rodem z Andrychowa w Galicji i Leon Stefanowicz, rodem z Piedykowiec na Bukowinie, otrzymali na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Wacław Jüngst, rodem z Miłosławia w Poznańskiem, otrzymał onegdaj na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Pogadanka z dnia 12. marca 1891, odbyta pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dra br. Kannego, zgromadziła liczne grono członków.

Dr. Obmiński przedstawił reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 6. grudnia 1890. l. 23645, nie uwzględniający rekursu przeciw orzeczeniu dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego, przyznającemu od nadwyżki reklamacyjnej 285 zł. 88½ ct. dodatkowy kapitał wynagrodzenia w kwocie 300 zł. pomimo, że od tej nadwyżki, wedle ilorazu 17½, przez dyrekcję przyjętego i zastosowanego przy wymiarze wynagrodzeń dodatkowych tym reklamantom, których reklamacje od razu uwzględniono, wypada wynagrodzenie w kwocie 5000 zł.

W toku dyskusji, zabierali głos pp dr. br. Kanne, dr. Podlewski, dr. Till, dr. Domaszewski, dr. Sołowij, dr. Lilien i w. i.

Z kolei referował dr. Tadeusz Sołowij, praktyczny wypadek, w którym dłużnik hipoteczny mając w skrypcie dłużnym zastrzeżone prawo wypowiedzenia i spłacenia pożyczki przed upływem terminu w skrypcie ustanowionego, pożyczkę wypowiada, sa wierzyciel (bank) przyjęcie do wiadomości tego wypowiedzenia czyni zawisłem od zapłacenia poprzednio zapadłych rat, albo przyjąwszy wypowiedzenie do wiadomości, czyni zawisłą moc prawną tego wypowiedzenia od zapłacenia wypowiedzianego kapitału z przynależytościami w terminie prekluzyjnym sześć miesięcy od chwili wypowiedzenia.

Nad tym tematem wywiązała się ożywiona i gruntowna dyskusja; przemawiali pp. przewodniczący dr. br. Kanne, dr. Podlewski, dr. Aszkenaze, dr. Małaczyński, dr. Neuman i dr. Lilien.

Klub szermierzy. We wszystkich prawie miastach posiadających uniwersytety, istnieją stowarzyszenia akademickie, które mają na celu bądź rozbudzenie ducha umysłowego, jak Czytelnia akademicka, bądź wzajemne wspomaganie się jak bratnia pomoc; mało gdzie jednak znajdujemy Towarzystwa, któreby dbały o rozwój sił fizycznych tej pracą przeciążonej młodzieży i o zaznajomienie się jej z tak mało u nas rozwiniętą sztuką szermierki. Dlatego też tem milej nam zaznaczyć, że właśnie u naszej młodzieży powstała piękna myśl założenia takiego towarzystwa, które stosownie do zatwierdzenia statutów reskryptem namiestnictwa otrzymało nazwę „Klub szermierzy.“ W skład wydziału weszli: przewodniczący Jan Waygart, zastępca przewod. Marjan Starzewski, sekretarz Franciszek Jasiński, skarbnik Stanisław Hofmokl, członkowie wydziału: Wincenty Kirschner, Ernest Mentschel, Tadeusz Moszyński zastępca sekretarza, Józef Prokopowicz, Włodzimierz Wasilewski.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 8·4°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4), średnia temperatura doby obniży się do + 7·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie około 70 prc.; opad: deszcz. Powietrze niespokojne.

Filja głównej kasy krajowej ma być otwartą w Krakowie z dniem 1. lipca rb. Filja pomieszczoną będzie w lokalu przy ul. Kanonnej.

Wychodźctwo. Tymi dniami powstrzymała policja krakowska na tamtejszym dworcu od dalszej podróży sześciu wychodźców do Ameryki, częścią jako nie posiadających dostatecznych pieniędzy na drogę, a częścią za przekroczenie ustawy wojskowej. Z wychodźców tych, trzech przybyło do Krakowa z powiatu pilzneńskiego, dwóch z powiatu łańcuckiego i jeden z powiatu tarnowskiego.

Kaznodzieją gminy izraelickiej we Lwowie wybrany został w dniu 14. b. m. 34 głosami na 36 głosujących mężów zaufania tejże gminy dr. Jezechiel Caro, pełniący obecnie urząd rabina i kaznodziei w Pilźnie czeskiem. Nowy rabin lwowski nie umie dotąd po polsku, lecz zobowiązał się do roku przyszłego tyle nauczyć się naszego języka, aby w nim mógł miewać kazania.

Skargę uzasadnioną pewnej prenumeratorki zamieszcza jedno z pism warszawskich. Przytaczamy tę skargę z tego powodu, iż podobne rzeczy dzieją się i we Lwowie.

Otóż prenumeratorka w ten sposób się skarży: „Jestem wielką amatorką muzyki i bywam na koncertach nie w innym celu, lecz tylko dla słuchania grających (Bardzo słusznie). Nieraz już przeklinałam fatalność, która na koncercie obdarzała mię gadatliwemi sąsiadkami, uważającemi za rzecz stosowną, podczas najpiękniejszego „pianissima“ szeptać sobie półgłosem uwagi o kapeluszu damy, siedzącej naprzeciwko (Dobrze jeszcze, że półgłosem!). Co jednak wybaczyć można profankom, to stokroć bardziej karygodnem i oburzającem jest w artystach (Są artyści i artyści...). A jednak zdarzają się między nimi tacy, którzy, aby pokazać swą wielkość, krytykują częstokroć głośno i złośliwie grę popisującego się wirtuoza, czynią zaś to tak hałaśliwie, że siedzący przy nich wcale gry owej słyszeć nie mogą. Czyż tak być powinno? i czy nie możnaby artystów takich przywołać do porządku? Mnie np. na jednym z ostatnich koncertów symfonicznych skarały nieba sąsiadem, którego zwykłam słuchać z religijną uwagą, gdy siedzi przy fortepianie na estradzie, ale nie mogę pozwolić na to, aby mi on w słuchaniu innych przeszkadzał. Czy nie mam racji?“

Wezwanie do powrotu. Władze rosyjskie w Warszawie wzywają do powrotu pod groźbą utracenia praw stanu i zesłania na Sybir, następujące osoby, przebywające za granicą: Ernesta Baumana, ur. w r. 1806., Romana Cywińskiego, ur. w r. 1884. Jana Kawczyńskiego, ur. w r. 1843., Annę Rogowską, ur. w r. 1858., Aleksandra Zarzyckiego, ur. w r. 1843, Andrzeja Stępkowskiego. ur. w r. 1856. i Juliana Chmielewskiego, ur. w r. 1864.

Miljonowy spadek. W tych dniach zmarł w Paryżu Ludwik margrabia de Beaurepaire. Był on podobno jedynym bratankiem ś. p. Felicji de Beaurepaire, która wyszła za generała Suchorzewskiego Józefa w r. 1821 i zamieszkała w Księstwie Poznańskiem. Zmarły pozostawił 4 miliony franków, prócz tego zbiór najcenniejszych starożytności. Dobrze byłoby, aby potomkowie Felicji Suchorzewskiej zgłosili się zaraz wraz z legitymacjami do rządu francuskiego. Nieboszczyk nie pozostawił żadnych sukcesorów, umarł bezżennie nie zrobiwszy testamentu. W przeciwnym razie ten ogromny spadek dostanie się rządowi francuskiemu. Zmarły margrabia miał lat 80.

W sprawie wychodźctwa do Brazylji. Dzienniki warszawskie donoszą, iż uzyskane zostało pozwolenie władzy świeckiej i duchownej na wyjazd radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego p. Mikołaja Glinki ze Szczawina, oraz ks. Zygmunta Chełmickiego do Brazylji, celem zbadania położenia i sprowadzenia do kraju pewnej liczby nieszczęśliwych ofiar emigracji. O ile się da, wybierani będą emigranci, z różnych okolic kraju pochodzący, a to w tym celu, aby powróciwszy do domu, mogli swem świadectwem odwodzić od wychodźctwa.

O strasznej katastrofie na morzu donoszą z Antwerpji: Parowiec „Bay of Panama“ wyjechał z Hamburga z 163 pasażerami, 30 majtkami i kilkoma oficerami na pokładzie. Pod Hartings, nieopodal od brzegu angielskiego burza rzuciła okręt na skały podwodne, przyczem w ścianie parowca utworzył się olbrzymi utwór, przez który woda gwałtownie wdzierać się zaczęła do wnętrza okrętu. O rozwinięciu akcji ratunkowej nie mogło być mowy. Rzucono się do łodzi ratunkowych, nie zdążono jednak spuścić ich na wodę, gdy okręt poszedł na dno. Pomiędzy chwilą rzucenia na skały, a zatonięciem upłynęło sześć minut czasu. Z całej osady okrętowej ocalało dwóch majtków, którzy uczepiwszy się belki, zdołali utrzymać się na powierzchni morza. Z okropnego oczekiwania śmierci uratował rozbitków przepływający obok okręt angielski.

Tuberculina. W Monachjum policja zabroniła aptekom dalszego wydawania lekarzom tuberkuliny Kocha.

Ku czci Zygmunta Krasińskiego. Niegdyś już przeprowadzaną kilkakrotnie, a od dłuższego czasu zaniechaną myśl urządzania na cześć Zygmunta Krasińskiego podobnego obchodu, jak to od dawna już było u nas zwyczajem na cześć Mickiewicza i Słowackiego — podjął onegdaj ponownie komitet, złożony z kilku akademików, którzy do swego grona zaprosili jeszcze J. M. rektora p. dr. Romana Pilata i p. Adama Krechowieckiego. Starań i zachodów nie szczędzono widocznie — to też wieczór onegdajszy całkiem słusznie nazwać można prawdziwą biesiadą artystyczną. Obchód rozpoczął akademik Starzewski wygłoszeniem wiersza Pola, poświęconego Krasińskiemu. Trio Żeleńskiego na fortepian, skrzypce i wiolonczelę odegrali: sam kompozytor i panowie Wolfstahl i Sladek. Jak? Nazwiska same, wyżwymienione, starczą za odpowiedź. Sympatycznych członków opery naszej p. Camillową i p. Chodakowskiego przyjęła publiczność żywym aplauzem i za znakomite wykonanie punktów programowych, rzęsistymi wynagrodziła oklaskami. Toż samo spotkało zupełnie zasłużenie artystę sceny krakowskiej p. Żelazowskiego za wygłoszenie Krasińskiego „Romy“, przy prześlicznym akompaniamencie dyrektora Żeleńskiego. Prof. Wszelaczyński odegrał na fortepianie polones Chopina i ustęp z opery Rossiniego „Mojżesz.“ *Great attraction* wieczoru stanowił odczyt prezesa akademji krakowskiej prof. Tarnowskiego, w którym szanowny prelegent podał nader trafną charakterystykę Krasińskiego, jako wieszcza przyszłości. Odczytu, wygłoszonego z właściwą hr. Tarnowskiemu swadą, wysłuchała publiczność z natężeniem i uwagą.

W końcu przy wypróżnionej już do połowy sali, odegrała orkiestra „Harmonji“ pod osobistem kierownictwem p. Falla, przepiękny „Marsz uroczysty“ Żeleńskiego.

Po wykładzie prof. Tarnowskiego, odczytano telegramy, nadeszłe od akademików krakowskich i krakowskiej „Czytelni akademickiej“, tudzież listy F. Lenartowicza i Asnyka. Obchód odbył się w bardzo gustownie przystrojonej sali „Narodnego domu“.

Z „Koła literackiego“. Pierwsze posiedzenie nowowybranego wydziału, odbędzie się dziś, we czwartek o godzinie 7 wieczorem.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj w nocy przez włamanie się do pomieszkania Rokscha przy ul. Sykstuskiej l. 33. Kradzież tę popełnił Izaak G., którego policja aresztowała.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj w południe w domu przy ul. Krakowskiej l. 17. Straż ogniowa w krótkim czasie ogień ugasiła.

Odczyty publiczne. VII. i ostatni z odczytów publicznych, urządzanych przez lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w piątek, w sali ratuszowej o godz. 6 wieczorem. Pan poseł Szczepanowski mówić będzie „O potrzebie

[za]łożenia w Galicji nowego liceum krzemienieckiego".

W Czytelni dla kobiet będą odczyty przerwane w czarny i wielki piątek.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 pan B. F. zł. 1.

VI. nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. historycznego odbędzie się w sobotę, dnia 21. marca b. o godz. 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez wiceprezesa; 2. odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 3. wybór prezesa towarzystwa; 4. wybór redaktora *Kwartalnika historycznego*; 5. Ewentualny wybór innych członków wydziału i komitetu redakcyjnego; 6. wnioski członków; 7. odczyt prof. dra Władysława Abrahama: O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odwołuje zapowiedziane na tę sobotę (tj. na 21. bm.) posiedzenie lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych i odkłada je na czas poświąteczny, z tym samym porządkiem obrad. Osobne zaproszenia na następne posiedzenie, rozeszle się jak zwykle.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 6. wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. W sprawie okólników, wydanych przez ministerstwo i radę szkolną krajową, zmierzających do polepszenia stosunków zdrowotnych młodzieży szkolnej. (C. d.) Ref. prof. Soleski. 2. Dyskusja nad poprzednim referatem prof. Fischera. Początek z uderzeniem godz. 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Teść", komedja w 3. aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; jutro w sobotę po raz trzeci „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Jury, powołane do wyboru i ocenienia dzieł sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, w dalszym ciągu swoich zabiegów i starań, ażeby dział polski, uzyskany po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie, mógł się najokazalej przedstawić, wniosło podanie do Rady miejskiej z prośbą o wysłanie z Muzeum Narodowego do Berlina kilku znakomitszych dzieł pierwszorzędnych naszych malarzy, jak „Kościuszko pod Racławicami" Matejki, pejzaże Kochanowskiego, akwarela Kossaka, „Smierć Ellenai" Malczewskiego i inne. Z podobną prośbą odwołało się „jury" również do osób prywatnych, ażeby zechciały bądź do dyrekcji Tow. sztuk pięknych w Krakowie, bądź do reprezentacji we Lwowie zgłaszać dzieła, znajdujące się w ich posiadaniu, a mogące się do działu polskiego na wystawie berlińskiej kwalifikować. W ten sposób przyrzekł książę Adam Sapieha wysłać na wystawę pełne wdzięku rysunki Stachiewicza „Podania ludowe", hr. Stanisław Badeni cały cykl tegoż samego artysty „Dziad i baba", a p. Ludwik Michałowski pięć najwspanialszych obrazów, prawdziwe perły swego niepospolitego zbioru.

Niemcy o W. Kossaku. Z okazji uroczystego otwarcia wystawy obrazów w wiedeńskim Künstlerhauzie, który to akt odbył się w obecności cesarza w niedzielę 15. bm., spotykamy w dziennikach niemieckich wzmianki o obrazach polskich artystów, którzy prace swe w salonie wiedeńskim wystawili. Z przychylną oceną spotkały się tam prace Adjukiewicza, Pochwalskiego K. i Kossaka Wojciecha. Ten ostatni wystawił głośny swój ostatni, tak przychylnie przez krytykę przyjęty obraz, który mieliśmy sposobność niedawno oglądać w Krakowie. — Charakterystycznemi a bezgraniczną nieznajomość naszego ducha narodowego i historji znamionującemi są uwagi kilku dzienników o tym obrazie. — *N. fr. Presse* pisze: „Historyczno obyczajowy obraz, uderzający wrażeniem, zatytułowany „Wspomnienie lat dziecinnych", wystawił polski malarz W. Kossak. Rzecz dzieje się w małej polskiej mieścinie, ludność prawdopodobnie zachowywała się burzliwie i wskutek tego wezwano oddział kawalerji dla nauczenia jej moresu. Prawdopodobnie odniosło to pożądany skutek, gdyż na ulicy widzimy już tylko rozzuchwelonych jeźdźców i kilka uciekających pań i panów, niewinnie przechodzących, na których kawalerzyści napadają szablami i nahajami".

N. W. Tagblatt ciekawiej jeszcze ocenia obraz „Jest to — pisze ów dziennik — epizod rosyjsko tatarski, czy tatarsko rosyjski niewiadomego znaczenia." Cesarz, obchodząc wystawę, wyraził się nader pochlebnie o obrazie naszego artysty; zainteresowany jego treścią, kazał sobie przedstawić autora, który udzielił monarsze bliższych szczegółów, dotyczących znaczenia i historycznego tła obrazu.

Teatr.

(„Teść", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego).

Jak w życiu codziennem, tak i w działalności swej pisarskiej posiada pan Adolf Abrahamowicz dar nieoceniony — poruszania kwestji żywotnych, bieżących, każdemu z nas znanych w świetle pogodnem w wesołym tonie, z bezstronnego stanowiska.

Pisze satyrę — ale niezaprawną żółcią i jadem, której jedni przyklaskują, gdy inni nie posiadają się z oburzenia. Satyry p. Abrahamowicza, słucha się przyjemnie, gdyż jest dowcipną, i nie ubliża nikomu.

Ktoś w ostatnich czasach nazwał sympatycznego autora, „Męża z grzeczności", który jak wiadomo zalicza się do poczciwej nacji ormiańskiej, chytrym Persem. Fakt ten miał miejsce w czasie jednej z tych burz w szklance wody, które wstrząsały nerwowym lu[d]kiem literacko-artystycznym...

I chytrym jest w istocie p. Adolf Abrahamowicz, gdyż tendencję swą zwykł rozsnuwać na tle bardzo oryginalnem. Dotychczas ofiarą autorów krajowych i zagranicznych padały zazwyczaj biedne teściowe, istoty — jak to powszechnie wiadomo — odznaczające się łagodnością i poświęceniem bez granic, zwłaszcza wobec zięciów.

Wczoraj natomiast ujrzeliśmy *Teścia*.

Przez lat dwadzieścia siedział pod pantoflem magnifiki, pełniąc uciążliwe obowiązki kamienicznika, wojującego bezustannie z swymi lokatorami. Już jako wdowiec i ojciec panny na wydaniu, chciałby użyć żywota pan Baltazar. Kocha się więc siarczyście w powabnej wdówce, pani radczyni, a zięcia dobrego znalazł sobie w osobie pana Zygmunta, wziętego adwokata. Ale nietylko wzgląd na przyszły los dziecka decydował w tym wyborze.

Pan Baltazar poczuł na stare lata ambicje polityczne. Chce być popularnym, piastować godności krajowe. Do tego celu służyć mu powinien — jego zdaniem — zięć, ów mecenas Zygmunt, który, kochany i szanowany powszechnie, ma dość miru, by poprzeć skutecznie teścia.

Następuje kolizja.

Zięć, którego zawistne, stare damy nazywają szyderczo „damskim adwokatem", pokochał szczerze jedynaczkę pana Baltazara i pragnie się usunąć z widowni życia publicznego. Mimo to, porywczy teść uwozi go przemocą wprost z własnego wesela na ratusz; celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Mecenas zrzeka się ofiarowywanej sobie godności burmistrza, ale pan Baltazar podnosi tę kandydaturę — na własną korzyść. Sypie pieniądzmi bez liku i fetuje wyborców, podczas gdy biedny zięć ma ciężką przeprawę z żoną, panną-mężatką, która, podrażniona przez stare ciotki, nie chce mu przebaczyć winy niezawinionej, iż porzucił ją dla wyborów.

Koniec — jak zwykle się zdarza w komedji, a często i w życiu.

Młoda para godzi się łacno, gdyż kocha się wzajemnie. Papa-teść upada przy wyborze, w którym zwycięża mecenas. Opuszcza pana Baltazara nawet owa wdówka, do której stroił koperczaki, dla ponurego porucznika, zalewającego się w zawiedzionej miłości — koniakiem.

Na tej kanwie zarysował p. Abrahamowicz bardzo zręcznie mnóstwo charakterystycznych sylwetek, w których każdy według własnej woli i uznania, znajdzie dobrych znajomych z galicyjskiego bruku.

Prócz pana Kaspra i mecenasa, figur głównych, jest tu i potulny pan Józef, uciekający przed swą połowicą przez okno i hipokryta Alfred i obywatel Artyniewski. Znalazł się także w tem gronie redaktor *Bomby*, Rajtusiewicz, który pałką swą pragnie reformować społeczeństwo i wiele innych postaci, naszkicowanych bardzo trafnie.

Budowa sztuki lekka i prawidłowa, opracowanie bardzo staranne, stanowią zasługę długoletniego wspólnika, autora onegdajszej premiery, p. Ryszarda Ruszkowskiego. Obaj uzupełniają się wybornie.

Całość gry przedstawiła się udatnie, rokując sztuce trwałe powodzenie na tutejszej scenie, podobnie, jak to miało miejsce na scenie krakowskiej.

Huczne wybuchy śmiechu następowały po każdej scenie.

Zwłaszcza akt drugi był nieprzerwanem pasmem ogólnej wesołości.

Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Galic. towarzystwo gospodarcze.

Lwów 18. marca.

(Posiedzenie popołudniowe).

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 5. min. 30. Po krótkiej dyskusji szczegółowej w której brali udział pp. Struszkiewicz, Pawlikowski, Frommel i sprawozdawca p. Brajer przyjęto wszystkie wnioski ankiety w sprawie chowu bydła, oraz uchwalono dodatkowy wniosek p. Pawlikowskiego, który brzmi: Gdy w wywodach ankiety zawartem jest żądanie, aby do opracowania szczegółów ustawy o licencjonowaniu buhajów, wezwane były Towarzystwa gospodarcze zgromadzenie uchwala, ażeby przy opracowaniu tych szczegółów wzięto pod rozwagę wnioski p. Frommela.

Po załatwieniu tego punktu porządku dziennego referował następnie p. Paygert wnioski oddziału lwowskiego w sprawie położenia ekonomicznego większej własności ziemskiej i o środkach, służących do jego polepszenia.

Wnioski te są następujące:

1. Towarzystwo gospodarcze uznając potrzebę i pożyteczność szkoły dublańskiej, uważałoby wszelkie tamowanie dalszego jej wzrostu ze względu na nowopowstający wydział agronomiczny w Krakowie jako dla interesów rolniczych naszego kraju szkodliwe.

2. Towarzystwo uznaje za konieczne w interesie większej własności założenie kilku szkół rolniczych niższych, kształcących ekonomów i dozorców, oraz większej ilości szkół dla parobków.

3. Towarzystwo poleca uwadze Wydziału krajowego i komisji rolniczej sprawę założenia w różnych okolicach kraju prywatnych ze skarbu krajowego subwencjonowanych i przez władzę autonomiczną nadzorowanych folwarków wzorowych, przy których mogłyby istnieć szkoły dla parobków; oraz uważa za wskazane założenie kilku stacji doświadczalnych dla sztucznych nawozów i nasion.

4. Towarzystwo poleca komitetowi wystosować do rządu i Wydziału krajowego prośby w sprawie wniesienia do Sejmu ustawy komasacyjnej.

5. Towarz. poleca komitetowi zapytać rząd, czyby nie był skłonnym do wdrożenia przymusowej komasacji obszarów leśnych.

6. Towarz. ma wnieść do Wydziału kraj względnie do Sejmu petycję o przeznaczenie znaczniejszego funduszu na subwencje dla prywatnych właścicieli ziemskich w celach meljoracyjnych, z uwzględnieniem tych miejscowości, gdzie petentami są wspólnie obszary dworskie z gminami.

Członek komitetu dr. Tad. Pilat wykazywał, że poruszone przez p. Paygerta myśli i wnioski, są bardzo ogólnikowe i dyskusja nad niemi przybrałaby niemożliwie szerokie rozmiary. Omawiając tylko niektóre, podniósł p. Pilat jako rzecz najgłówniejszą, że szkole dublańskiej nie grozi wcale niebezpieczeństwo przez p. Paygerta przewidywane.

Podobne zdanie wygłosił p. Pawlikowski, który postawił wniosek formalny, aby propozycje oddziałów, które mają przyjść pod obrady ogólnego zgromadzenia, były w przyszłości wcześnie podawane do wiadomości wszystkich delegatów.

P. Paygert broniąc swego wniosku, podniósł, iż nie żądał wcale dyskusji szczegółowej chciał tylko, ażeby zgromadzenie odesłało wnioski do komitetu, który zda o nich sprawozdanie na przyszłem zgromadzeniu.

P. Jaroszyński pochwalił wnioski p. Paygerta, a sprzeciwił się wnioskowi p. Pawlikowskiego.

P. Komornicki żądał, ażeby referat p. Paygerta był ogłoszony w *Rolniku*.

P. Paygert zgodził się na wniosek p. Komornickiego. Zgromadzenie uchwaliło wnioski p. Paygerta odesłać do komitetu celem dokładnego rozpatrzenia i możliwego zużytkowania.

Wniosek oddziału sanockiego, dotyczący utworzenia „rady rolniczej" przy ministerstwie spadł z porządku dziennego.

Referentem wniosku oddziału sanockiego w sprawie uproszczenia rachunków gorzelnianych, prowadzonych przez organa rządowe, był p. Piotr Gross. Po krótkiem ale dosadnem umotywowaniu, postawił referent następujący wniosek:

„Zgromadzenie wzywa komitet, aby tenże w jaknajkrótszym czasie zwołał ankietę gorzelników rolniczych, która zbadałaby dokładnie wszystkie grawamina podnoszone. Następnie ma wnieść komitet memorjał do rządu i do Koła polskiego."

Wniosek ten poparli pp. Frommel i Komornicki, poczem został on przez zgromadzenie jednogłośnie przyjęty.

Następnie p. Siwicki imieniem oddziału pokuckiego postawił wniosek domagający się zniesienia monopolu soli z równoczesnem zaprowadzeniem umiarkowanego podatku konsumcyjnego od tejże. Nadto poleca się komitetowi, ażeby udał się do rządu i Koła polskiego o przywrócenia dawnego wyrobu soli bydlęcej. Po krótkiej dyskusji przyjęto tylko drugą część wniosku.

Nadto uchwalono dodatkowy wniosek domagający się ujednostajnienia cen soli.

W końcu referent p. Wielowiejski postawił jeszcze jeden wniosek oddziału pokuckiego, żądający, ażeby Towarzystwo gospod. objęło pośrednictwo w pozyskiwaniu robotników rolnych dla wschodniej części kraju, gdzie jest brak robotnika, z zachodniej, gdzie jest znowu przeludnienie.

Wniosek ten odesłano do komitetu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a przewodniczący, p. Gros, zamykając o godz. 8. minut 15 narady, polecił delegatom wydawnictwo encyklopedji rolnictwa.

Na wniosek p. Wiesiołowskiego zgromadzenie oklaskami podziękowało p. Grossowi za przewodnictwo.

Przegląd polityczny.

* Na życzenie wyborców powiatu dąbrowskiego stanął w Dąbrowie 14. bm. wobec stu włościan-wyborców nowo obrany poseł ks. dr. Adam Kopyciński w celu wysłuchania życzeń swych wyborców.

Po wysłuchaniu postulatów, omawianych obszernie przez włościan, zabrał głos poseł dr. Kopyciński. Skrytykował on pismo *Przyjaciel Ludu*, jako znane z tendencji nieuczciwej, niepatrjotycznej i wichrzycielskiej i w dwugodzinnej mowie wyłuszczył powody upadku włościan. Wspomniał następnie o wolności zaciągania długów na weksle i hipotekę, o banku włościańskim, o pijaństwie, które na szczęście już w kraju istnieć przestaje, o zatraceniu dawnych ubiorów rodzinnych, o upadku cen zboża, o upadku moralności, lenistwie i życiu nad stan. Następnie omówił wszystkie postulaty, wyjaśniając, które należą do rady państwa, a które do sejmu. Wreszcie rozdzieliwszy między obecnych broszurę swą „O zagrodach włościańskich", na którą *Przyjaciel Ludu* uderzył, wyjaśnił całą doniosłość tej sprawy dla włościan. Całe zebranie odbyło się bardzo poważnie.

* Według *Wiener Allg. Ztg.* zjawiła się tymi dniami u ks. Jerzego Lobkowitza deputacja posłów młodoczeskich, złożona z dra Edwarda Gregra i dra Kuczery, proponująca wytworzenie wspólnego *modus vivendi* między Młodoczechami a konserwatywnymi posłami z czeskiej większej własności. Jaką odpowiedź dał ks. Lobkowitz, nie wiadomo; prawdopodobnie nie brzmi ona stanowczo odmownie; miał on bowiem oświadczyć, iż wszystko zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmą Młodoczesi w izbie. Z drugiej strony poseł Eim konferował podobno we Wiedniu z ministrem Schönbornem, ofiarowując rządowi pomoc i poparcie ze strony obozu młodoczeskiego. Minister Schönborn dał Eimowi odmowną odpowiedź.

* *Narodni Listy* donoszą, że stanowisko hr. Taaffego wobec korony jest zawsze jeszcze niezachwianem, a *Morawska Orlice* dowiaduje się, że po skończeniu układów rządu z przewódcami stronnictw cesarz zawezwie do siebie przewódców stronnictw tak z lewicy jak i z prawicy.

* Francuski minister wojny, Freycinet, przedłożył, jak wiadomo, przed niejakim czasem izbie deputowanych projekt do ustawy, zmuszający miasta obwarowane do zaopatrzenia się jeszcze w czasie pokoju w żywność, potrzebną na przypadek oblężenia w czasie wojny. Wniosek ten odesłanym został do komisji, gdzie uległ pewnym modyfikacjom. — Fortece, niemające spełna 40.000 mieszkańców, nie mają ulegać w czasie pokoju przymusowi zaopatrywania się w żywność na przypadek wojny, miasta zaś, mające więcej niż 40.000 mieszkańców, mają się przyczyniać do połowy kosztów na magazyny, jakie z funduszów państwa utrzymywane w nich być mają. Do rzędu takich miast należą: Paryż, Lyon, Lille, Dijon, Reims, Calais, Toulon, Nizza i Grenoble. Ograniczono też nieco ilość zapasów, jakie zawczasu nagromadzone być mają, tak, że n. p. miasto Paryż, na które miał spaść ciężar doraźnej wypłaty kosztów $2\frac{1}{2}$ miljona franków, przyczynić się ma teraz do zaprowiantowania się na przypadek wojny kwotą 900.000 franków.

* W sprawie wykrycia nowego spisku przeciw rządowi bułgarskiemu donoszą z Sofji, że znany Benderew pojawił się w ostatnich czasach w Bukareszcie, Reni, Kilji, Ismaile, Kijowie, Odesie, organizując z pomocą znaczych funduszów zbrojne powstanie w Bułgarji. Bandy miały się zebrać w 3 miejscach: nad Dunajem, w dolinie Timoku i w górach koło Łom-Palanki, miały napaść na wsie i zmusić chłopów do partyzantki, do wymordowania władz, za[b]rania kas i następnie do wyruszenia na Sofję. Ajenci Stambułowa wykryli cały plan; rząd poczynił wielkie zarządzenia [illegible] zostanie zamieniona na obóz ufortyfikowany o kilkokilometrowym promieniu.

* *Post, Vossische Ztg.* i *Kreuz Ztg* zastanawiają się obszernie nad tem, kto obejmie przewództwo centrum w parlamencie i w sejmie. Bezwątpienia najwięcej po temu zdolności okazuje Porsch, jest jeszcze jednak stosunkowo za młody, żeby mógł uzyskać potrzebną do kierowania partji powagę. Windthorst sam kilkakrotnie wskazywał Porscha, jako swojego następcę; najprawdopodobniejsze jednak jest przypuszczenie *Kreuz Ztg.*, która sądzi, że centrum obejdzie się na razie bez przywódcy; ktokolwiek z koryfeuszów będzie reprezentował stronnictwo na zewnątrz, odpowiednio do potrzeby. Formalnie obejmie kierunek w parlamencie baron Heeremann, w sejmie zaś hr. Ballestrem. Największą trudnością będzie utrzymać odłamy centrum w spójności za pomocą kompromisów; rozdwojenie wystąpi na jaw wyraźnie już podczas rozpraw nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. W partji jest wielu zwolenników i wielu przeciwników polityki agrarnej; do tych ostatnich należą Lieber i Porsch.

* Brukselska *Indep. Belge* rozpisuje się na temat bliskiej podróży króla belgijskiego do Anglji. Podróż ta trwać ma dwa tygodnie; król Leopold nasamprzód uda się do Londynu w celu odbycia narad z wysoko postawionemi osobistościami rządu angielskiego — przyczem niezawodnie poruszoną zostanie i sprawa handlowych stosunków państwa Congo. Z Londynu król uda się do północnej Anglji i Szkocji, w celu zwiedzenia kilku wielkich portów i zbadania organizacji głównych linij komunikacji morskiej.

* Odwołanie p. Herbette z Berlina ma już być w zasadzie postanowione. Jako następcę jego wymieniają albo dotychczasowego posła w Madrycie p. Cambon, posła na dworze rosyjskim p. de Laboulaye, albo p. Decrais, posła we Wiedniu.

* Komitet stronnictwa wolnomyślnego tycyńskiego kantonu wystąpił już z programem przyjętej rewizji konstytucji. Według urzędowej depeszy z Bellinzony program ten między innemi domaga się następnych reform: Wyboru rady kantonowej przez lud — przywrócenia dawniejszych 38 okręgów wyborczych — zagwarantowania praw głosowania wychodźców kantonowych bez innych ograniczeń jak te, które istnieją dla obywateli osiadłych w kantonie.

* Komitet paryski organizujący uroczystość robotników w dniu 1. maja, wyznaczył delegację, z pięciu członków złożoną, która się ma udać do izby deputowanych, gdzie ją deputowani Baudin, Dumay, Ferroul i Lachize przedstawią prezesowi izby, p. Floquet. Petycja, jaką mu wręczą, żąda, aby izba uchwaliła, że wszystkim robotnikom, zatrudnionym przy budowlach publicznych, ma być na dzień 1. maja udzielonem zwolnienie od pracy. Święto 1. maja w ogóle zapowiada się w wielu stronach dosyć burzliwie. Świeżo nadchodzą wiadomości z Barcelony, że odbyły się tam gromadne mityngi ludności robotniczej, jednomyślnie przedstawiające organizację imponujących demonstracyj w dniu wspomnianym.

* *Agence Constantinople* z upoważnienia sfer kompetentnych oświadcza, że najmniejszej podstawy nie ma doniesienie dzienników francuskich, jakoby Rosja nie zadowolniona z tego, że Porta chce podobno nawiązać prawidłowe stosunki z rządem bułgarskim, uczyniła ze swej strony w Stambule i Kairze jakieś zastrzeżenia co do stosunku zwierzchniczego Turcji do Egiptu.

Dotychczasowy ambasador turecki w Rzymie Zia bej, mianowany został ambasadorem w Wiedniu, dotychczasowy poseł w Atenach Mahmud Edem bej mianowany ambasadorem w Rzymie, a Ghalib bej posłem tureckim w Atenach.

* Z Aten donoszą: Król wyjedzie niebawem na dłuższy pobyt do Kopenhagi i Wiesbadenu. Nieobecność jego aż do jesieni ma na celu zapoznanie syna jako rejenta z biegem spraw, poczem król zamierza abdykować, co już oddawna postanowił.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 19. marca. *Wien. Ztg.* donosi, iż cesarz z powodu śmierci ks. Napoleona zarządził sześciodniową żałobę dworską od 20. b. m.

Przydzielony do służby przy ministrze Zaleskim radca sekcyjny, Chłędowski, otrzymał tytuł radcy ministerjalnego. (*G. L.*)

Rzym 19. marca. Dziś odbył się pogrzeb księcia Napoleona. Ulice przepełnione tłumami publiczności. W kościele parafjalnym odbyło się pokropienie zwłok w obecności książąt i dostojników, poczem pochód ruszył ku dworcowi kolejowemu. (*G. L.*)

Buenos Ayres 19. marca. Jenerał Mitre powrócił tutaj. Ludność powitała go z entuzjazmem. Na placu San Martino proklamowano jenerała Mitre formalnie kandydatem na prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej. Porozumienie między stronnictwem jenerała Rocca a stronnictwem jenerała Mitre przyszło już do skutku. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. marca. Donoszą tu z Rzymu, że Rieger był na audjencji u papieża.

Między Młodoczechami wyłoniło się nieporozumienie z tego powodu, że Vassaty oparł się przyjęciu do klubu nowoobranego deputowanego Eyma, podając jako powód, iż ma stosunki z niemieckiemi pismami. Gdy dalej Vassaty odmówił Eymowi satysfakcji, a sproszony przez ostatniego sąd honorowy, oświadczył się przeciw Vassatemu. Eym zapewnił, iż wobec tego, on teraz w klubie obok Vassatego zasiadać nie będzie.

Petersburg 19. marca. Urzędowy dziennik ogłasza ukaz carski wystosowany do gubernatora Finlandji, w którym car poleca [illegible] zawiadomić „wiernych" poddanych tego kraju, że nadane im przez jego przodków prawa uszanuje i nie ma zamiaru w [illegible] sposób zmieniać [illegible] walin formy [illegible] w kraju tym obowiązującej. W końcu [illegible] car podziękował za adres [illegible] finlandzkie do niego wystosowany i nadzieję w trwały związek [illegible] księstwa z państwem.

Berlin 19. marca. *Post* występuje bardzo ostro przeciw żądanemu przez Austrję obniżeniu cła od zboża na $2\frac{1}{2}$ marki i wyraża zdanie, że obniżenie na 4 marki, może być najdalej idącem ustępstwem ze strony Niemiec.

Rzym 19. marca. Ciało ks. Napoleona przewiezione zostanie do Turynu. Król zarządził 90 dniową żałobę dworską.

Londyn 19. marca. Statek „Utopia", który się rozbił koło Gibraltaru, wiózł samych włoskich robotników, z których zginęło przeszło 500.

Wiedeń 16. marca. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 311·37; węg. kredyty 358; laenderbanki 220·40; statsbany 245; lombardy 122·20; węgierska złota renta 105·65.

Wiedeń 19. marca. „Wiener Ztg." ogłasza nominację Szaritzera nadzwyczajnym profesorem mineralogji na uniwersytecie w Czerniowcach i nadanie orderu Franciszka Józefa kupcowi Wernerowi ze Lwowa.

Praga 19. marca. *Narodni Listy* twierdzą, że w pertraktacjach przywódców lewicy z Taaffem była między innemi mowa o wstąpieniu br. Lobkowitza jako reprezentanta konserwatywnej większej posiadłości do gabinetu na miejsce Prażaka.

Zadar 19. marca. Podczas wyborów do rady państwa z okręgu miejskiego [illegible] wybrano ponownie Kroata [illegible]. Włoski kandydat Lapenna pozostał w [illegible] mniejszości. W okręgu miejskim Spalato-Raguza-Kotar dotychczasowy poseł Borcic otrzymał 793 głosów, włosko-serbski kandydat kompromisowy Matijewicz otrzymał 764 głosów.

Berlin 19. marca. Niemiecki wiec handlowy zostanie zwołany na czas około połowy kwietnia, aby naradzić się co do reformy taryfy cłowej.

Berlin 19. marca. Głoszą na pewne, że nowy minister oświaty cofnie projekt ustawy szkolnej swego poprzednika.

Paryż 19. marca. Do *Temps'u* donoszą z Rzymu, że pomiędzy Niemcami i Hiszpanją przyszło znowu do sporu w sprawie wysp karolińskich.

Paryż 19. marca. Rosyjska ambasada dementuje wiadomość, jakoby carowa miała zamiar udać się do chorego syna do Algieru.

Paryż 19. marca. Rojalistyczna prawica odbyła zgromadzenie, aby się naradzić co do zajęcia stanowiska względem taryfy cłowej. Uchwalono sprzeciwić się zawieraniu jakichkolwiek traktatów handlowych, a to dla zawarowania Francji zupełnej swobody w ustanawianiu każdym razem taryfy autonomicznej.

Hanower 19. marca. Pogrzeb i złożenie zwłok ś. p. Windthorsta w kościele N. P. Marji odbyło się z wielką uroczystością. Cesarz reprezentowany był przez swego jeneralnego adjutanta.

Rzym 19. marca. W izbie i w senacie poświęcili prezesowie gorące słowa pamięci zmarłego księcia Napoleona.

Po południu spisali burmistrz Rzymu i prezes ministrów, jako notarjusz korony, akta urzędowe, dotyczące śmierci księcia Napolena. Świadkami tej czynności urzędowej byli kawalerowie orderu św. Annuncjaty Crispi i Cosenz. W akcie zejcia oznaczony jest zmarły jako książę francuski, zamieszkały w Prangius. Książę Ludwik reprezentować będzie króla przy pogrzebie.

Hamburg 19. marca. *Hamb. Corr.* zaprzecza wieści, jakoby zastępstwo rosyjskich interesów w Bułgarji miało być odebrane Niemcom a powierzone Francji.

Stambuł 19. marca. Agob pasza złożył portfel ministerstwa skarbu, ale zatrzymał portfel listy cywilnej. Portfel skarbu obejmie Nazof Effendi, dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie skarbu.

Petersburg 19. marca. Lód, jak donoszą z Sebastopola, puścił już na całej przestrzeni morza Czarnego i Azowskiego.

Wiedeń 19. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·69, na jesień 8·21, kukurudza na czerwiec 6·62.

Paryż 19. marca. Wczoraj otworzono linję telefonową między Paryżem a Londynem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. marca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. hr Tarnowski, z Dzikowa. B. Horodyski, z Wasylkowiec, A. Leszczyński, z Zabłocice. R. Wojciechowski, z Dąbrowy. Z. Pruszyński, z Skrzydlnej.

HOTEL ANGIELSKI. H. hr. Krasiński, z Kraszowa. J. Jordan, z Olszaniey. [illegible] Lekczyński, z Remenowa. T. Zarzycki, z Chotylub. S. Maciejowski, z Braciejowy. J. Andraszek, z Chmielowy. M. Głowacki, z Ozyszek, W. Olszański, z Nowosiółek. J. Redlich, z Cieszyna.

Podziękowanie.

[illegible] doktorowi medycyny i lekarzowi [illegible] (koło Stryja) Kotłowskiemu.

Nie mamy wyrazów uznania i podziękowania za prawdziwie ojcowską troskliwość i bezinteresowne pielęgnowanie dniem i nocą naszych [illegible] dzieci w ciągu ciężkiej ich słabości na anginę i zapalenie płuc, co w naszem [illegible] zmartwieniu było znaczną ulgą i pociechą. [illegible] zaś i nie będąc nawet w stanie odwdzięczyć się [illegible] za wydźwignięcie naszych ukochanych dzieci, składamy Mu w ten sposób publicznie serdeczną [podzię]kę i polecamy Tegoż każdemu potrzebującemu troskliwej pomocy lekarskiej.

Dolina 15 marca 1891.

Bronisława i Franciszek [illegible].

TEATR HR. SKARBKA

Dziś:

Po raz drugi

TEŚĆ

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Baltazar, wdowiec	F[illegible]
Wanda, jego córka	Kwiecińska
Agnieszka, jego siostry	Ciechocka
Felicja, jego siostry	G[illegible]yńska
Józef, mąż Felicji	Feldman
Eufemia, ich córka	Urbanowicz
Tekla, krewna Baltazara	German
Alfred, jej syn	Walewski
Zygmunt, adwokat	[illegible]
Radczyni, młoda wdowa	[illegible]
Porucznik	[illegible]
Rajtusiewicz, redaktor „Bomby"	[illegible]
Artyniewski, obywatel	[illegible]
Feliks, młodzież	[illegible]ski
Nesalski, młodzież	Strojewski
Antoś	Sobert
F[illegible]	Starzewski
[illegible]nik	Piasecki
Starosta	Weigel
Barbara, dom[illegible]	Sz[illegible]
Michał, sł[illegible]	Piet[illegible]
Andrzej	

Goście — służba.

[illegible] po raz trzeci: „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounoda.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Apteka Winniki poszukuje asystenta. 222

Dom o czterech pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy z ogrodem, (może być stajnia) zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 219

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Obiady dostać mogą Panie i Panowie, w domu prywatnym — czysto, zdrowo przyrządzone po miernej cenie. Ul. Lindego l. 5, pierwsze piętro, drzwi nr. 5.

Młody pomocnik handlowy, poszukuje miejsca w handlu drobiazgowym lub galanteryjno-modnym. Łaskawe oferty pod A. A. 100 poste restante Kołomyja. 220

Dla członków Koła polskiego! W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracji „zum Riedhof") są elegancko meblowane pokoje (ewentualnie z wiktem) do wynajęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wien, VIII. Wickenburggasse 16. Thür 6.

Nie szukać zagranicy! 500 resztek sukna na różne potrzeby; wielki wybór garderoby mezkiej, damskiej, nowej i używanej tanio sprzedaje Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Na wieś do samoistnego prowadzenia mniejszego gospodarstwa domowego, lub do pomocy pani domu, poszukuje umieszczenia osoba młoda, inteligentna, obznajomiona bardzo dobrze w gotowaniu i szyciu sukien i robotach ręcznych, znająca przytem język niemiecki — pod warunkami nader skromnymi. Łaskawe zgłoszenia pod P. R. 23 poste restante Lwów. 217

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabyw é można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Poszukuję buchaltera na wieś. „Merkur" restante Lwów. 225

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Kurkowa 25 — 5 pokoi, garderoba, kuchnia i spiżarnia. Cena 55 zł. miesięcznie.

Korespondencja prywatna.

Otrzymałem, wszystko dobrze, przykro tylko, że rzeczy takiej możesz nie pamiętać. Uspokój, czy się nie gniewasz i nie cierpisz. Resztę później. S. — 18.

„179."

Dopiero „Uw dn nehi czw thi czw thi III twir" inaczej nie mogę. Czy przypomniałaś sobie rocznicę?... to święte wspomnienie! — Tęsknię bardzo! — a Niusia?.. Dzienniczek wuj doręczy... jak zwykle. Oczki Twoje całuję — pamiętaj!... Do.ze!? 223

Panna młoda, przyjemnej powierzchowności, lecz bez majątku, pragnęłaby poznać w celu matrymonialnym, człowieka młodego, z prawym charakterem. Zdecydowałaby się i na wyjazd na prowincję. Zresztą co do bytu, któryby jej mąż zapewnił, wymaganie zupełnie skromne posiada, ceniąc przedewszystkiem jego rozum i zalety osobiste. Uprasza się rzecz zupełnie serjo traktować. Oferty (i o ile to możliwe — fotografje) proszę nadsyłać pod adresem: **„Irma"** Administracja „Dziennika Polskiego."

Sezon 1891.

wyboru **1000** parasolek najnowszych cenach najtańszych od zł. 3 poleca magazyn **HENRYKA MÜLLERA** Lwów, ul. Halicka l. 6.

Prawdziwe saskie
Pończochy i skarpetki
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Płócien i stołowej bielizny
ED. OBERLEITNERA
SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

CUKROWARNIA w Tłumaczu.

Podaje do wiadomości, że przyjmować będzie buraki cukrowe oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Sniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie ... ct. za 1 centr. mtr., wyprodukowane z nasienia przez cukrownię dostarczonego.

Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek etc. zasięgnąć można w dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu. 1222

KONIAK

... Champagne, marka: *Non plus ultra* prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1043
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 138

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Zaraz do wydzierżawienia

z inwentarzem żywym i martwym 1.600 do 2.700 morgów **jak najlepszej naddniestrzańskiej gleby** w powiecie Bobreckim i Żydaczowskim — mila od stacji (lwowsko-czerniowieckiej) Chodorów.

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów.

(Pośrednictwa nie będą uwzględnione). 1257

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23¹, metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·35, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Sadzonki łoziny koszykarskiej
(Salix viminalis i caspica)
sprzedaje
Zarząd Dóbr Zalesie
poczta Rzeszów 1262
po 40 ct. za 1 000 sztuk.

Kasztany alejowe

drzewka przeszło 4 metry wysokości. 10—15 cm. objętości po 30—40 zł. za 100 sztuk również 6 letnie drzewka silne owocowe, sprzedaje zarząd ogrodów z mikewych w Zatrze, poczta i stacja w miejscu. 1245

Znakomite przecierane
POWIDŁA śliwkowe
po 40 ct. kilo.
Tłustą jesienną
BRYNDZĘ liptawską
po 80 ct. kilo.
poleca handel 1233
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

NA ŚWIĘTA!
do przekładania ciast
Masę migdałową pół kilo 70 ct.
Masę orzechową „ „ 60 „
Czekoladę pół kl. po ct. 70, 80 i zł. 1, oraz **baranki i pisanki** cukrowe, poleca
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów ul. Kopernika l. 3.

Pragnę nabyć Folwark lub Kolonię w Galicji,

w dobrej glebie, za gotówkę, w cenie od 10 do 35.000 zł. i objąć w posiadanie wiosną lub latem b. r. Kolonia może być pod miastem, folwark więcej oddalony. Oferty rzetelne, ze szczegółowemi opisami etc. proszę nadsełać spiesznie wprost i bez pośrednictwa: **Janowi Chylewskiemu,** gub. m. Lublin, ul. Bernardyńska dom 263 b. Król. Polskie.

AGRONOM

z kilkunastoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach w kraju, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, — obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami w zakres gospodarstwa rolnego wchodzącemi, mogący się powołać na znanych w kraju gospodarzy, poszukuje posady rządcy; również może objąć administrację większego majątku na tantjemę, a na żądanie złożyć wedle umowy wysoką kaucję pod adresem: Wny **Romuald Makarewicz,** dyrektor Towarzystwa pryw. Oficjalistów — Lwów, Chorążczyzna. 1234

NOWOŚCI
Na sezon wiosenny
osobiście wybrane
oraz
Najmodniejsze KAPELUSZE Habiga
i angielskie
z firmy Christy
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1224 **Gabryel Stark.**

OGŁOSZENIA do „KRAKUSA" 1239

TYGODNIKA POPULARNEGO

rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa" w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

PRAWDZIWE
WINA WĘGIERSKIE

własnej uprawy, nie fałszowane, znakomitej jakości, rozsyłają się w beczkach po 50 i 100 litrów i t. d. za pobraniem należytości franco: dworzec Preszburg; a to:

		Cena za litr.
1890 r.	białe stołowe	po 20 kr.
1888 „	„ „	„ 24 „
1886 „	„ Abborer	„ 26 „
1884 „	„ „	„ 28 „
1885 „	„ Somlauer	„ 32 „
1882 „	„ „	„ 36 „
1886 „	czerwone karłowickie	26 „
1886 „	„ Méneser	„ 30 „
1885 „	„ Méneser I.	35 „
Słodki	wyskok Ruster biały	70 „
„	„ Méneser czerw.	80 „

Wyskoki w beczkach, po najmniej 25 l. w górę. Beczki obliczają się po cenie kosztu i odbiera się je odsyłane franco, dworzec Preszburg, napowrót po tej cenie.

Zlecenie adresować do **D. Magen Söhne,** właściciele winnic w **Szered an d. Waag** (Ungarn). 686

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1003

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Najnowsze pieśni Władysława Żeleńskiego.
Już wyszły
Nakładem księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych 1210
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.

Żeleński Wład. „S ło dziecię z fujarką" pieśń do słów Marji Kwileckiej. Cena 60 ct.
Żeleński Wład. „Te rozkwitłe ciche drzewa", pieśń do słów A. Mickiewicza. Cena 60 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach

BANK ROLNICZY WE LWOWIE
przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona
w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 w każdej ilości jako to na:
kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryg. i kraj. produkcji, dalej koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę itp. 1178

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA we Lwowie

LWÓW HETMAŃSKA 12

znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje **wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego na sezon wiosenny i letni** zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1279

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża zł. ... wygr. ... 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) zł. ... wygr. 25000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 8 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej **Schustala i Spółki.** 1260

L. 29. 123

Zaproszenie
na VIII. Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego, Stowarzyszenia zarejestrow. z ogran. poręką w Zaleszczykach.
które odbędzie się d. 6. kwietnia 1891 o godz. 2. popołudniu w sali rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za r. 1890.
3. Uchwalenie rozdania zysku i przyznania członkom dywidendy za r. 1890.
4. Wybór 5 członków do rady nadzorczej w miejsce ustępujących przez wylosowanie.
5. Wybór 3 członków do komisji kontrolującej na rok 1891.
6. „ 3 „ „ „ rewizyjnej „ „ „
7. Wnioski członków.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SANTAL CLERTAN

PERŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO. W. Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

Mydło Królewskie Thridace | **Mydło Veloutine**

LOI DU 28 JUIN 1857 · A LA REINE DES ABEILLES · MARQUE DE FABRIQUE · VIOLET FABt A PARIS

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała **BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI**

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.